

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

8. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 1. lipca 1902.

T R E Ś Ć

Spis petycyj. Głos p. Kramarczyka na poparcie poszczególnych petycji.

Wniosek p. Wilczkiewicza o popieranie sadownictwa.

Wniosek p. Stan. Jędrzejowicza w sprawie podniesienia chowu koni.

Wniosek p. Dzieślewskiego o unormowanie ochrony przewodów elektrycznych.

Wniosek p. Dzieślewskiego o abiturientach szkoły realnej.

Wniosek p. Szajera o hodowli trzody chlewnej.

Wniosek p. Maissa o zaprowadzenie kąpieli solankowych przy źupach solnych.

Interpelacya p. Płoczek w sprawie regulacyi dzielnicy potoku Brzezianki.

Interpelacya p. Szweda w sprawie ksiąg gruntowych.

Interpelacya p. Kramarczyka w sprawie obwałowania Wisły w pow. Bielskim.

Interpelacya p. Korola w sprawie strajków rolniczych.

Głosowanie dodatkowe nad wnioskiem nagłym p. Stapińskiego w sprawie znęcania się służby nad pacjentami szpitala obłąkanych w Krakowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1901.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności krajowego biura statystycznego od 15. listopada 1899 r. do 31. grudnia 1901.

Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu z czynności Dep. III. Wydziału krajowego. Głosy pp. Stojałowskiego, Stadnickiego, Pilata, ponownie Stojałowskiego, Abrahamowicza i sprawozdawcy Krzysztofowicza. Przyjęcie wniosku Komisji z dodatkiem p. Stojałowskiego.

Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy m. Leżajska o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi szkolnej.

Wybór uzupełniający jednego członka Komisji bankowej.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o uzupełnienie ustawy gminnej i ustawy o Reprezentacyi powiatowej postanowieniem, że członkom Reprezentacyi gminnej i powiatowej nie wolno być przedsiębiorcami dostaw lub robót gminnych a względnie powiatowych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie udzielenia przez kraj gwarancyi uzupełniającej dla kapitału pierwszeństwa w sumie 2,000.000 K. dla kolei Podgórze-Mysłenice-Lubień na podstawie udzielonego przez c. k. Rząd kredytowania kosztów ruchu.

Pierwsze czytanie wniosku p. Skołyżewskiego o wezwanie c. k. Rządu do ścisłego przestrzegania ustawy z 15. listopada 1867 r. Nr. 135 Dz. u. p. o prawie zgromadzania się.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Gnońskiego w przedmiocie uznania drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola za drogę krajową.

Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego o dopuszczenie nadzoru Wydziału krajowego nad Kasami oszczędności, pozostającymi pod gwarancją miast lub powiatów.

Pierwsze czytanie wniosku członka Sejmu rektora Rydygiera o wybudowanie potrzebnych budynków dla pomieszczenia klinik.

Pierwsze czytanie wniosku p. Abrahamowicza w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli parcel gruntowych, którzy przeprowadzają drenowanie celem odwodnienia gruntów.

Pierwsze czytanie wniosku pp. Huryka i Barabasza o przyspieszenie regulacji rzeki Bystrzycy.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi od r. 1893 do r. 1897.

Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy Skomielny białej (pow. Myślenickim) o wybudowanie szkoły lub ponoszenie czynszu najmu budynku na użytek szkoły. Przyjęcie wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji gm. Łodzina w pow. Sanockim o uwolnienie od prestacyi na płacę nauczyciela. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji gm. Jskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi na płacę nauczyciela. Głos p. Stapińskiego z poprawką do wniosku Komisji. Głos sprawozdawcy p. Kramarczyka. Głosowanie odroczone dla braku kompletu w Izbie.

Porządek dzienny 9. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 30 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, hr. **Mycielski**, ks. **Bohaczewski**.

Obecnych posłów 142.

Marszałek. Sejm w komplecie — posiedzenie otwieram. Protokół z szóstego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z siódmego posiedzenia jest złożony w biurze sejmowej do przejrzania. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański.** (czyta spis petycji wniesionych po dzień 1. lipca 1902.)

735. L. s. 1093 Ks. **Gadowski** **Walenty** w **Tarnowie** p. p. **Kramarczyka** o subwencję na wydawnictwo dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos p. **Kramarczyk**.

P. Kramarczyk. Chciałbym na tę petycję zwrócić szczególniejszą uwagę Wys. Izby.

W r. 1897 przy dyskusji nad wychowaniem młodzieży w szkołach średnich szczególniejszą zwracano uwagę na pogłębienie religijnego wychowania w szkołach tak średnich jak i ludowych. Otóż katecheci w Tarnowie, idąc za wolą Wysokiego Sejmu, zawiązali Towarzystwo, którego celem jest wydawanie Tygodnika katechetycznego. Ponieważ jednak jest ich za mało w kraju, aby o własnych siłach mogli ten Tygodnik wydać, dlatego udali się o pomoc do Wys. Izby a ja szczególniejszą z prośbą zwracam się do komisji budżetowej o łaskawe przyznanie jakiegoś zasiłku na wydawanie tego tygodnika.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycji).

736. L. s. 1094 Gmina **Skidzin** pow. **Biała** ptp. w sprawie regulacji rzeki **Soły** pod **Skidzinem** — do kom. gospodarstwa krajowego.

737. L. s. 1095 Nauczycielstwo m. **Krakowa** p. p. **Wł. Jaworskiego** o zrównanie płac z płacami nauczycieli lwowskich — do kom. szkolnej.

738. L. s. 1096 Urzędnicy kraj. szpitala św. **Łazarza** w **Krakowie** ptp. o regulację płac — do kom. budżetowej.

739. L. s. 1097 **Głowacka** **Maryja**, wdowa po dyetaryuszu szpitala św. **Łazarza** w **Krakowie** ptp. o zasiłek — do kom. budżetowej.

740. L. s. 1098 **Tyrała** **Paulina**, wdowa po grabarzu szpitala św. **Łazarza** w **Krakowie** ptp. o dar z łaski — do kom. budżetowej.

741. L. s. 1099 Magistrat m. **Buczacza** p. p. **Cielecki** o zwolnienie od płacenia datku 2.000 K. rocznie na szkoły wydziałowe — do kom. budżetowej.

742. L. s. 1100 Ostrowska Karolina, wdowa po nauczycielu lud. w Jezierzanach ptp. o zasiłek — do kom. budżetowej.
743. L. s. 1101 Sowińska Elżbieta, wdowa po nauczycielu lud. we Lwowie p. p. Stapińskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.
744. L. s. 1102 Gmina Łęczany pow. Krosno ptp. o regulację dopływów rzeki Żubatówki — do kom. gospodarstwa krajowego.
745. L. s. 1103 Żabokrzycki Aleksander, emer. c. k. inżynier i b. kierownik budowy kolei Chabówka - Zakopane ptp. o przywrócenie go w służbie technicznej przy Wydziale krajowym — do kom. petycyjnej.
746. L. s. 1104 Pełenio Marya, uczenica II. klasy wydziałowej we Lwowie p. p. Barwińskiego o zapomogę na kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.
747. L. s. 1105. Bursa św. Włodzimierza w Samborze p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
748. L. s. 1106. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Tarnowio p. p. Vayhingera o subwencyę — do kom. budżetowej.
749. L. s. 1107. Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
750. L. s. 1108. Gmina Rychwałd pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę na budowę szkoły — do kom. budżetowej.
751. L. s. 1109. Raczyński Antoni emer. nauczyciel lud. p. t. p. o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
752. L. s. 1110. Gmina Cerkowna pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego o budowę mostu na Świcy — do kom. drogowej.
753. L. s. 1111. Gmina Kałna, pow. Dolina p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
754. L. s. 1112. Gmina Witwica pow. Dolina p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
755. L. s. 1113. Gmina Stankowce pow. Dolina p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
756. L. s. 1114. Płoszczak Cyryla, sierca po nauczycielu lud. w Mikołajowie p. p. Michalskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
757. L. s. 1115. Poliklinika powszechna we Lwowie p. t. p. o nadzwyczajną subwencyę — do kom. budżetowej.
758. L. s. 1116. Karpiński Astol w Lednicy dolnej p. t. p. z zażaleniem na postępowanie Sądu powiatowego w Bochni — do kom. petycyjnej.
759. L. s. 1117. Skwirczyński Zdzisław uczeń sztuk pięknych w Paryżu p. t. p. o wsparcie — do kom. budżetowej.
760. L. s. 1118. Towarzystwo spiewackie „Lutnia“ we Lwowie p. t. p. o podwyższenie subwencyi — do kom. budżetowej.
761. L. s. 1119. Sałach Michał, nauczyciel w Ropczycach p. p. A. Jędrzejowicza o policzenie 2 lata służby — do komisji szkolnej.
762. L. s. 1120. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie p. p. Laskowskiego o stałą subwencyę — do kom. budżetowej.
763. L. s. 1121. Łysakowska Marcela, emer. nauczycielka we Lwowie p. p. Bojkę o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
764. L. s. 1122. Towarzystwo „Proświta“ we Lwowie p. p. Mogilnickiego o wypłacenie subwencyi za rok 1901 — do kom. budżetowej.
765. L. s. 1123. Stankiewicz Kazimierz, cechmistrz w Wieliczce p. p. Czartoryskiego o zasiłek na kształcenie w muzyce syna Aleksandra — do kom. budżetowej.
766. L. s. 1124. Towarzystwo właścicieli realności w N. Sączu p. p. Marsa o zmianę obecnego systemu nauki w gimnazyach — do kom. szkolnej.
767. L. s. 1125. Wydział powiatowy w Żydaczowie p. p. Pawlikowskiego o uwolnienie budynków Rad powiatowych od podatku domowo - czynszowego — do kom. podatkowej.
768. L. s. 1126. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Brodach p. p. Sałę o subwencyę — do kom. budżetowej.
769. L. s. 1127. Gmina Okulice i inne pow. Bochnia p. p. Włodka o przyspieszenie regulacji dopływów Raby i Wisły — do kom. gospodarstwa krajowego.
770. L. s. 1128. Gmina Przekopana powiat Przemyśl p. p. Tarnawskiego o regulacyę rzeki Wiary — do kom. gospodarstwa krajowego.
771. L. s. 1129. Gmina Wołostków powiat Mościska p. p. St. Stadnickiego o subwencyę na budowę cerkwi — do kom. budżetowej.
772. L. s. 1130. Towarzystwo Pomocy naukowej we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o subwencyę na dokończenie budowy „Domu im. Tadeusza Kościuszki“ — do kom. budżetowej.
773. L. s. 1131. Gmina Kozowa pow. Brzeżany p. p. Traczewskiego o zniesienie myta na dojeździe kolejowym — do kom. drogowej.
774. L. s. 1132. Towarzystwo muzyczne w Samborze p. p. Tomaszewskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

775. L. s. 1133. Bursa polska im. A. Mickiewicza w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego j. w. — do kom. budżetowej.
776. L. s. 1134. Seroiczkowska Emilia, b. nauczycielka w Tarnopolu p. p. Korytowskiego o zaopatrzenie — do kom. budżetowej.
777. L. s. 1135. Gmina Zadwórze pow. Przemysłański p. p. R. Potockiego o przeniesienie wędrowniej szkoły kołodziejekowalskiej z powiatu Kamioneckiego do Zadwórze — do kom. przemysłowej.
778. L. s. 1136. Macherowa Karolina, wdowa po krawcu zakładów dublańskich p. p. Struszkiewiczza o wsparcie — do kom. budżetowej.
779. L. s. 1137. Grono konserwatorów w Krakowie p. p. Bobrzyńskiego o subwencyę na publikacyę o restauracyi zamku na Wawelu — do kom. budżetowej.
780. L. s. 1138. Spółka wodna dla regulacyi Starego Brnia i Wiszni w Mielcu p. p. Sękowskiego o odpisanie reszty pożyczki z kraj. fund. pożyczkowego dla Spółek wodnych — do kom. budżetowej.
781. L. s. 1139. Włościanie gminy Rzychów pow. Łańcut p. p. Żardeckiego o regulacyę prawego brzegu Sanu — do kom. gospodarstwa krajowego.
782. L. s. 1140. Komitet wiecu w Jaworowie p. p. Jana Szeptyckiego o założenie ruskiego gimnazjum w Jaworowie — do kom. szkolnej.
783. L. s. 1141. Zajączkowska Zofia, uczennica szkoły muzycznej we Lwowie p. p. Glidziuka o subwencyę na dalsze kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.
784. L. s. 1142. Czajkowski Stanisław, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. p. Urbańskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
785. L. s. 1143. Ottmanówna Marya, uczennica śpiewu we Lwowie p. p. Krzysztofowicza o subwencyę na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.
786. L. s. 1144. Stowarzyszenie Czytelnia polska w Kutach p. p. Witosławskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Proszę Panów Sekretarzy o odczytanie wniosków złożonych do łaski marszałkowskiej:

Sekretarz p. Kazimierz ks. Lubomirski (czyta).

Zważywszy, że w innych krajach sadownictwo stanowi wielkie bogactwo krajowe; zważywszy, że w Galicyi ta gałąź krajowego bogactwa jest dopiero w zawiązku, a usiłowania pojedynczych osób lub stowarzy-

szeń miejscowych nie zdoła sadownictwa przyprowadzić do rozwoju.

wreszcie zważywszy, że dotychczasowa pomoc dana przez kraj na cele rozwoju sadownictwa nie jest wystarczającą —

stawiamy wnioski:

Sejm raczy uchwalić: 1) Wydział krajowy wezwie wszystkie reprezentacye powiatowe, aby pozakładały, o ile dotąd nie mają szkoły rolniczej i ogrodniczej — sadownicze szkółki na zakupionej w tym celu ziemi lub też wydzierżawionej na dłuższy szereg lat. — 2. Szkółki powiatowe udzielać będą szcepków za zwrotem własnych kosztów. 3) Na zakupno gruntu pod szkółki drzew udzielać będzie kraj subwencyj w wydatniejszej mierze, niż dotąd lub na życzenie Wydziałów powiatowych bezprocentowych pożyczek. 4) Wydział krajowy postara się, aby na konferencyach nauczycielskich okręgowych instruktorzy sadownictwa pojawiali się i pouczali o sadzeniu, szczepieniu i hodowaniu drzew owocowych, wreszcie. 5) na właściwej drodze uczyni zabiegi, aby na wzór innych krajów kary nakładane na szkodników ogrodowych były ostrzejsze niż dotąd i z całą bezwzględnością stosowane.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1902 r.

Wnioskodawca:

Ks. Antoni Wilczkiewicz.

Szponder, St. Jędrzejowicz, Płocki, Bał, Traczewski, Sękowski, Szajer, Stojalowski, Kramarczyk, Skołyszewski, Potoczek, Stapiński, Górski, Tadeusz Cieński.

Wniosek.

Zważywszy, że chów koni w kraju naszym przedstawia ważną gałąź gospodarstwa rolnego,

zważywszy, że podniesienie tego chowu leży nie tylko w interesie rolnika ale jeszcze więcej w interesie potrzeb naszej armii.

zważywszy, że chów koni w Galicyi stale się zmniejsza, bo nie doznaje dostatecznego poparcia ze strony Rządu, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w interesie podtrzymania hodowli koni w monarchii, a przede wszystkim w Galicyi poszedł hodowcom z pomocą przez odpowiednie podwyższenie ceny za dostarczane czy to remonty, czy też źrebaki trzyletnie do zakładów

wychowawczych, które odnośne komisye na potrzebę c. k. armii zakupują.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1902.

Wnioskodawca :

Stanisław Jędrzejowicz w. r.

K. Badeni, J. Gnoiński, M. Urbański, Włodek, Wybranowski, T. Cieński, Niezabitowski, Li-tyński, Rayski, Górski, Brunicki, Wilczkiewicz, Borkowski, W. Gnoiński.

Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Wzywa się c. k. Rząd, aby wydał ustawę, dotyczącą wywłaszczania dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych, a któreby z uwzględnieniem danych stosunków ułatwiała najobszerniejsze zastosowanie elektryczności.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1902.

Wnioskodawca :

Dzieslewski w. r.

Tarnawski, Lipiński, Jahl, Bujnowski, Fruchtmann, Michalski, Huza, Łazarski, Bednarski, Kolischer, Merunowicz, Jabłoński, Vayhinger, Loewenstein, Tomaszewski, Maiss, Maryewski, Małachowski.

Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Wzywa się c. k. Rząd do wydania odpowiednich zarządzeń, aby abiturycenci szkół realnych mogli być przyjmowani jako słuchacze zwyczajni na wydziałach medycyny, filozofii i rolnictwa, c. k. Uniwersytetów.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1902.

Wnioskodawca :

Dzieslewski w. r.

Lipiński, Jahl, Buynowski, Małachowski, Fruchtmann, Michalski, Huza, Żardecki, Kolischer, Bednarski, Merunowicz, Jabłoński, Loewenstein, Maryewski, Maiss, Vayhinger, Tarnawski, Tomaszewski.

Wniosek

posła Tomasza Szajera i Towarzyszy

dotyczący uregulowania handlu trzodą chlewną na targi „Wiedeń, Praga, Ostrawa oraz inne kraje Państwa austriackiego, jak również i za granicę; względem zniesienia kartelu „świńskich królów“, — wykluczenia po-

średnictwa przy kupnie, tak zwanych przez lud naganiaczy, pałczarzy (trajberów), między hodowcami (producentami), a handlarzami; — a natomiast o ustawowe zaprowadzenie na targach i jarmarkach trzody chlewnej (również i bydła) w naszym kraju tak zwanych żywych wagi; o zaprowadzenie kas krajowych we wszystkich miastach i miasteczkach naszego kraju, w których targi i jarmarki na trzodę chlewną się odbywają, mających na celu zakupno i sprzedaż bezpośrednią dostarczonej nierogacizny i bydła; — o utworzenie ustawowo instytucji, któreby w miarę potrzeby składała się z 3 do 5 członków, ludzi zaufanych, przez najwyższą Władzę autonomiczną zamianowanych, pozostających pod urzędowym nadzorem weterynarza a pełniących obowiązki wagi, karmy i ekspedycji za miesięcznie płatnem wynagrodzeniem.

Zważywszy, że ze wszystkich kupców trzody chlewnej w kraju naszym utworzył się kartel, który powoduje nieobliczone szkody producentom (hodowcom trzody chlewnej, napychając krzywdą ludzką tak świńskich handlarzy jakoteż i ich naganiaczy); —

zważywszy, że tak zwani przez lud naganiacze, trajberzy, i t. p. pośredniczący na targach i jarmarkach między hodowcami (producentami) trzody chlewnej, a handlarzami kartelowcami obchodzą się z ludnością w jak najordynarniejszy sposób i do najporządniejszych hodowców włościan używają wiele ubliżających słów, dobijając targu tłuczeniem w ręce przeważnie u kobiet, zarabiając na sztuce 2 do 5 i więcej koron, wskutek czego działają oni zawsze na szkodę a względnie zarabiają w niekoniecznie uczciwy sposób; —

zważywszy dalej, że gdy ceny trzody chlewnej (nierogacizny) żywej wagi na targach w Wiedniu, Pradze Ostrawie i w obu stołecznych miastach naszego kraju, jak obecnie, płacone są po 76 do 90, a nawet i 100 groszy za 1 klgr. to kartelowcy tukrajowi przy pomocy swych naganiaczy na targach i jarmarkach płać producentom z powyższej ceny zaledwo połowę, a czasami i jedną trzecią część; stawiają podpisani następujący wniosek :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w najkrótszym czasie, a mianowicie jeszcze w tym roku wypracował projekt odpowiedniej ustawy, któreby wprowadziła w życie żywe wagi na targach i jarmarkach we wszystkich miastach i miasteczkach kraju naszego, wprowadziła także w życie urzędowych komisjonerów pod nadzorem Władz autonomicznych i weterynarzy.

II. Wzywa się Rząd krajowy, by niezwłocznie postarał się u c. k. Rządu cen-

tralnego a względnie u c. k. Ministerstwa kolejowego, by zaprowadzono u nas, jak to ma miejsce w Węgrzech, ruch pociągów pospiesznych dla uproszczenia szybkiego przewozu trzody chlewnej.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1902.

Wnioskodawca:

Tomasz Szajer w. r.

Stojałowski, Skołyszewski, Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Korol, Mazikiewicz, Ochrymowicz, Huryk, Barabasz, Wilczkiewicz, Glidziuk, Bohaczewski, Ostapczuk, Staruch, Kremen-towski.

Wniosek

W kraju naszym od dawna daje się uczuć potrzeba założenia zakładu kąpielowego solankowego, z któregoby szczególnie uboższa klasa ludności w bardzo wielu wypadkach korzystać mogła.

Zakłady takie istnieją w innych prowincjach państwa jak w Ischl, Gmunden, Hall i. t. d. i przychodzą ze skuteczną pomocą w różnych chorobach, przy których kąpiele solankowe stosować należy.

Krajowi naszemu posiadającemu bogate saliny, także zakład kąpielowy solankowy się należy a to — raz ze względów słuszności i ze względu na obowiązek państwa do równomiernego traktowania wszystkich prowincyj, a powtóre ze względu na to, że w salinach galicyjskich nadmiar wody solankowej w wielu bardzo wypadkach idzie na marne.

Zważywszy, że ludność tutejszokrajowa ma prawo domagania się od państwa, aby jej pod względem zdrowotnym ze skuteczną przychodziło pomocą,

zważywszy nadto, że zaprowadzenie zakładu solankowego także i dla państwa bez dodatnich nie pozostanie rezultatów pod względem finansowym — podpisany przedkłada następujący wniosek:

Wysoki Sejm uchwali:

Wzywa się c. k. Rząd, aby poczynił starania o założenie przy salinach tutejszokrajowych kąpeli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju lub, by poczynił wszelkie ułatwienia dla towarzystw mających zamiar tego rodzaju kąpiele w życie wprowadzić.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1902.

Wnioskodawca:

Maiss w. r.

Maryewski, Stapiński, Włodek, Facyewicz, Merunowicz, Vayhinger, Wiśniewski, Romanowicz, Bednarski, Żardecki, Tomaszewski, Loewenstein Huza, Bujnowski, Tarnawski, Małachowski, Jabłoński, Wurst, Łazarski.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Muszę jednak zwrócić uwagę Szanownej Izby, że stawianie wniosków w środku tej sesji jest bardzo wielką niedogodnością. Nie chcę przez to, co powiedziałem, wcale tamować inicjatywy poselskiej, jednak muszę podnieść, że wnioski stawiane teraz, mają już dość małe szanse, aby były załatwione jeszcze w tej sesji, a zajmują bardzo czas potrzebny dla pracy w komisjach i w Wys. Izbie. Jeżeliby więc szanowni posłowie mogli ten materiał zachować na porządek następnej sesji, to zdaje mi się, że przysłużyliby się tylko ogólnemu postępowi pracy. Proszę p. p. Sekretarzy o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Andrzej ks. **Lubomirski** (czyta):

Interpelacja

do Wysokiego Wydziału krajowego.

W powiecie nowosądeckim, w gminie Brzezna, dziki potok zwany Brzeziąnką wyrządza co roku na kilka tysięcy koron szkody, tak na gruntach obszaru dworskiego Brzezna jako też i w gminach: Wyglęnowice, Gostwica, Podrzeczce i Świniarsku.

Dziki ten potok wylewem w jednej chwili zbiera z pól najobfitsze plony i nawozy z ziemią razem, a zarzuca kamieniem całe przestrzeżenie, które stają się nieużyteczne tak zwane kamieńce, a dowodem tego są, prawie co roku komisye klęsk elementarnych i odpisywanie podatku przez Urząd podatkowy w Nowym Sączu.

Plany i kosztorysy na uregulowanie tego dzikiego potoku w Brzezny są sporządzone przez technika z Wydziału krajowego, lecz plany te od paru lat odpoczywają spokojnie w Wydziale krajowym, a potok dziki co roku niszczy i zalewa grunta i plony w powyż wymienionych gminach i na obszarze dworskim.

Podpisani zapytują, Wysoki Wydział krajowy:

Co stoi na przeszkodzie, że dotąd regulacja dzikiego potoku w Brzezny nie przysłała do skutku?

Czy Wydział krajowy nie byłby łaskaw zarządzić jak najspieszniej zregulowanie tego

dzikiego potoku i ochronić ludność rolniczą od zalewów i niszczenia gruntów i ziemio-
płodów w powyż wymionionych gminach.

Interpelant:
St. Potoczek w. r.

Wilczkiewicz, Skołyśzewski, Żardecki, Ochry-
mowicz, Mazikiewicz, Stapiński, Barabasz,
Huryk, Szajer, Kramarczyk, Szwed, Stojałow-
ski, Korol, Bohaczewski, Krempa, Bojko,
Staruch, Krementowski.

Interpelacya
do Wysokiego c. k. Rządu.

W całym kraju dają się słyszeć liczne
zażalenia i skargi, że księgi gruntowe nie są
zgodne z obecnym stanem posiadania i że
niemal w każdej gminie jest znaczna liczba
parcel gruntowych i budowlanych nie na
właściciela — lecz na inne osoby mylnie za-
hipotekowane, skutkiem czego powstają po-
między stronami liczne spory o własność, bo
niejeden właściciel, chcąc swoją realność
sprzedać, lub komo innemu zapisać, nie
może tego uczynić, gdyż w księdze grunto-
wej nie jest właścicielem tejeż zapisany.

Myłki te pochodzą od lat dawniejszych
i powstały zaraz przy założeniu ksiąg grun-
towych z tego powodu, że organa sądowe
prowadziły wpisy bardzo pobieżnie, nie zwró-
ciwszy nawet uwagi stron na ważność wpro-
wadzonych ksiąg hipotecznych i skutkiem
tego księgi te są niedokładne i ze stanem
posiadania niezgodne.

Zapytują przeto podpisani, czyli Wysoki
c. k. Rząd jest skłonny wadliwe księgi hipo-
teczne zamknąć i nowe dokładne księgi grun-
towe zaprowadzić?

Interpelant:
Szwed w. r.

Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Wilczkiewicz,
Stojałowski, Szajer, Bojko, Szponder, Krempa,
Korol, Mazikiewicz, Potoczek, Mogilnicki,
Kramarczyk.

Interpelacya
Do Jaśnie Wielmożnego Pana
Komisarza rządowego

we Lwowie.

Ponieważ od szeregu lat rzeka Wisła
w powiecie Bialskim robi nieobliczone szkody,
a na posiedzeniu 4. maja 1900 powziął Sejm
następującą uchwałę:

Wzywa się Rząd, ażeby w jak najkrót-
szym czasie przeprowadził obwałowanie pra-
wego brzegu Wisły jako rzeki granicznej
między ujściem Białki a Przemszy w powie-
cie Bialskim kosztem c. k. Skarbu.

Gdy ale od czasu tego upłynęło dwa
lata a o rozpoczęciu robót w około Wisły
nic dotąd nie słyhać prócz prac technicznych
a rzeka Wisła znów w roku bieżącym 1902
poczyniła straszliwe spustoszenia w gruntach
i domach nadbrzeżnych mieszkańców, dlatego
podpisani zapytują

Wysoki Rząd, kiedy naprawdę będzie
się można doczekać rozpoczęcia robót ze
strony Rządu około regulacyi i obwałowania
granicznej rzeki Wisły w powiecie Bialskim.

Interpelant
Fr. Kramarczyk w. r.

Skołyśzewski, Krzysztofowicz, Theodorowicz,
Stapiński, Jahl, Krempa, Szponder, Stojałowski,
Schätzel, Szajer, Schwed, Potoczek, Wilcz-
kiewicz, Łazarski.

Sekretarz p. ks. Bohaczewski (czyta):

Interpelacya

posła Dra Korola i tow. do c. k. komisarja
prawytelstwennoho w sprawie poślidnych straj-
kiw rilnychych.

W poślidnych dniach powstały strajky
robitnykiw rilnychych w Czyżykowi, Ostrowi
i Hłuchowi powita Lwiwskoho, — w Dmy-
trowyczach i Zwenyhorodi pow. Bobreckoho,
w Kurowyczach, Poluchowi, Alfrediwc i Pid-
hajczykach pow. Peremyszańskoho, a nadto
takoz strajk robitnykiw budowlnych w Ter-
nopolu.

Kromi toho, jak donosiat czasopysy,
zanosyt sia na strajk rilnychych w Zaszkwowi
pow. Lwiwskoho i w wsich sefach sudowoho
pow. Szczyreckoho.

W wsich tych sluczajach pryczynuju
strajkiw jest neczuwane wyzyskuwanie robit-
nykiw tak pid wzhladom duze nyżkoi den-
noji płatni, — prym. 25 kr. dla mužczyny,
a 14 kr. dla diwky, — jak riwnoz pid wzhlad-
om trewania praci, boż wymahaje sia 14-ho-
dynnoji dennoji praci, a wyzysk toj znachod-
dyt swoje zerezo hołowno w braku zaribku,
kotryj zmuszuje hołodnych, a czasto i bez-
domnych robitnykiw ity na robotu i za takie
nużdenne wynadhorodzenie, szczoby ochoro-
nyty sebe i rodynu wid hołodowoji smerty.

Strejky ti widbuwajut sia duze spo-
kojno, a jesly hde pryszło do duze neznac-
nych wybrykiw, to pryczynuju toho buło pro-

wokujcze zachowanie sia włastyteliw bilszoi posilosty, kotri po naszych selach sut jedynymy regulatoramy wysoty płatni, a kotri wmisto w dorozii wzaimnoho porozumienia unormowaty wysotu płatni i uspokoily rozdrażnienie selan, udajut sia sej czas o pomoc do włastej politycznych, predstavajuczy w nadto jaskrawych barwach hrozu sytuacji.

Własty polityczni znów, wmisto wysłaty na mistce strajku opytneho starszoho urjadnyka, kotryj by połahodyw w myrnij dorozii żadania selskich robotnykiw szczo do unormowania wysoty dennoji płatni i trewania roboty, wysylajut vse i wsiudy tilko žandar-miw, kotri nijak ne dorosły do toho, szczooby buty poserednykamy w tij bud' szczo bud' duże drażlywiy sprawi i wmisto łahodyty, prowokujut spokijnu wproczim selsku ludnost' i dowodiat do aresztowań, bez kotrych czejże sprawa strejkiw mohłaby buty duże ľhko połahodzenia.

Pozato własty polityczni powitowi, jak riwnoż c. k. krajewe prawytelstwo ne uważaly potribnym predpryniaty jaki nebud' miry, szczooby uspokoily strejkujuczu ludnist' selansku czy to czerez spowodowanie pidwyższenia obczysłenoji na wyzysk dennoji płatni robotnyka, czy to czerez prysporenie zaribku czerez zarządzenie publycznych robit w powitach, w wydu czoho zachodyt uzasadnena obawa, szczo strejky si mohut prybraty hriżni rozmiry, a nadto mohut ohornuty znac-nijszi prostory, szczo czejże ne może ľeżaty w interesi ani praciujuczoji ludnosty, ani w interesi tych, kotri potrebujuť robotnyka, a tym menšie w interesi kraju i derżawy.

W wydu toho zapytujut pidpysani c. k. prawytelstwennoho komisarja:

1. Jaki miry dumaje predpryniaty c. k. Prawytelstwo, szczooby z odnoji storony spowoduwały pidwyższenie nadto nyzkoji płatni selskoho robotnyka, a z druhoji storony zapobiczny rozszyreniu strajkiw, kotri nyszczut i tak wże duże ubohu selsku ludnist' i kotri mohut ewentualno dowesty i do prolywu krowy.

2. Czy hotowe c. k. Prawytelstwo zarjadyty dokładne i bezstoronne rozślidzenie przyczyn dokonanych do teper aresztowań, czy potiahne do strohoji witwiczalnosty prowynyszsi sia organy bezpečenstwa?

Interpelujuczij:

Korol w. r.

Barwińskij, Huryk, Staruch, Barabasz, Potoczek, Mohylnyckij, Glidziuk, Stojałowski, J. Stapiński, Bojko, Ostapczuk, Bahaczewskij, Mazykiewicz, Ochrymowycz.

Marszałek. Interpelacye te odstapić komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Na wczorajszem posiedzeniu jako ostatni punkt porządku dziennego był wniosek nagły p. Stapińskiego, który brzmi: „Wzywa się Wydział krajowy, by bezzwłocznie zbadał stosunki w oddziale dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie panując i jeszcze w ciągu tej sesji zdał o nich Sejmowi sprawę wraz z wnioskiem zdążającym do usunięcia anormalnych stosunków“.

Na żądanie p. Mieczysława Urbańskiego rozdzieliłem głosowanie nad tym wnioskiem, a mianowicie nad słowami: „i jeszcze w ciągu tej sesji“ było głosowanie oddzielne. Nagłość wniosku oraz cały wniosek z wyłączeniem tych słów została przez Sejm uchwaloną.

Przy uchwalaniu słów: „i jeszcze w ciągu tej sesji“ okazał się brak kompletu, wskutek czego teraz przystąpimy do głosowania nad przyjęciem tych słów. Kto jest za tem, aby we wniosku p. Stapińskiego umieścić też słowa: „i jeszcze w ciągu tej sesji“ zechce rękę podnieść.

(Po obliczeniu). Jest głosów 32, zatem jest mniejszość, wniosek upadł

P. ks. Bohaczewski. Proszu o kontraprobę.

P. Szeptycki Jan. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Jan Szeptycki.

P. Szeptycki. Imieniem komisji administracyjnej proszę, aby petycję ls. 1.002 mieszkańców gminy Krynicy odstąpić Komisji gminnej dlatego, że jest już tam wniosek Wydziału krajowego w tym kierunku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Szeptycki. Proszę jeszcze o głos w podobnej sprawie.

Marszałek. Głos ma p. Szeptycki.

P. Szeptycki Jan. Proszę, aby petycję ls. 567 Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu o zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznej administracji poczt i telegrafów przydzielić komisji prawniczej dlatego, bo jest już tam wniosek ogólny p. Stapińskiego w tej sprawie.

Marszałek. Czy p. ks. Bohaczewski prosi o głos w podobnej sprawie.

P. ks. Bohaczewski. Ja chotiw prosyty, szczooby pry hołosowaniu nad wniesieniem p. Stapińskoho zarjadyty kontraprobę.

Marszałek. Przepraszam, ale ta sprawa nie jest już na porządku dziennym. Czy co do wniosku p. Szeptyckiego żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Szeptyckiego, aby petycję ls. 567 Rady powiatowej w Tarnobrzegu o zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznej administracji poczt i telegrafów odesłać do komisji prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Co do przemówienia p. ks. Bohaczewskiego, muszę skonstatować, że poprzednie głosowanie było już skończone i sprawa była skończoną. Jeżeli Sejm zechce dyskusię napowrót nad tem otworzyć, w takim razie może to nastąpić, ale naprzód muszę zapytać Sejmu, czy zechce znów dyskusię nad poprzednim punktem otworzyć, t. j. nad głosowaniem co do przyjęcia do wniosku p. Stańskiego słów: „i jeszcze w ciągu tej sesji“. Podaję tedy wniosek p. ks. Bohaczewskiego o zarządzenie kontrapróby do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest teraz dostatecznie poparty

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław hr. Badeni.

P. Stanisław hr. Badeni. Muszę się oświadczyć wogóle przeciw możności głosowania nad wnioskiem p. ks. Bohaczewskiego. Dyskusyja zdaje mi się zczstała już zakończoną i JE. p. Marszałek skonstatował, że wniosek ten upadł.

Ks. Bohaczewski obecnie żąda kontrapróby. Otóż mnie się zdaje, że kontrapróba w tej chwili jest wogóle niemożliwą. (P. Abrahamowicz: tak jest) bo był już potem inny przedmiot obrad, a zresztą JE. p. Marszałek skonstatował, że wniosek upadł w innym komplecie Izby. W tej chwili mógł już cały szereg posłów wyjść, albo cały szereg posłów przyjść i niepodobna odhyc kontrapróby, skoro już w obecnej chwili jest inny w Izbie komplet i na porządku dziennym inny przedmiot obrad.

P. ks. Bohaczewski. Proszu o hołos dla faktycznoho sprostowania.

Marszałek. P. Bohaczewski ma głos.

P. ks. Bohaczewski. Muszu tu sprostuwać ty faktyczno, szczo ne je tak jak JE. p. Badeni dumaje, szczo ja spiznyw sia z moim wneseniem. Ja w swoim czasi prosywjem o toje, szczo by kontraprobu zrobity — a jesly p. Marszałok ne pobaczyw, czy ne chotiw pobaczyty, to ja otoż wyrzająu żal po persze, szczo w swoim czasi prosywjem o hołos, a na mene ne zwerneno uwahy, a

po drube wyrzająu w zahali żal na takie postupowanie.

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Ja też konstatuję, że p. ks. Bohaczewski prosił rzeczywiście w swoim czasie o kontrapróbę. Wprawdzie nie podzielał zapatrywania p. ks. Bohaczewskiego, jakoby JE. p. Marszałek niechciał go słyszeć, tylko rzeczywiście mógł nie dosłyszeć, gdyż może było to za cicho powiedziane i ktoś właśnie wtedy przemówił do JEkscelencyi, więc to było po prostu niedostrzeżenie a ja sądzę wedle zdania JE. p. Badeniego, że sprawa już przepadła i już niema jej co odnawiać, ale pomyłka się stała i ja to też konstatuję.

P. ks. Bohaczewski. Ale ne z mojej wyny.

P. ks. Stojałowski. Tak jest, ale ja sądzę że ks. Bohaczewski już rezygnuje z żądania swojego:

P. ks. Bohaczewski. Ja rezygnuju a łysze wyrażaju mij żal.

Marszałek Przepraszam, p. ks. Bohaczewski niema teraz głosu. Konstatowanie czy coś było na czasie, czy nie należy wprawdzie i do Sejmu, ale w pierwszej linii do Marszałka. Teraz jest głosowanie czy Wysoka Izba zechce otworzyć dyskusię nad żądaniem p. ks. Bohaczewskiego czy nie.

P. ks. Bohaczewski. Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

Marszałek. P. ks. Bohaczewski ma głos.

P. ks. Bohaczewski. Ja wże zrezenowaw z moho żądania, dlatoho ne potreba piddawaty jeho pid hołosowanie.

Marszałek. W takim razie przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju. (All. 123).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Pilat. Proszę o odesłanie sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności

odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1901. (All. 124.)

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Pilat. Proszę o odesłanie sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. Większość. Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. (All. 125.)

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Proszę o odesłanie sprawozdania do komisji górniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności krajowego biura statystycznego od 15. listopada 1899 r. do 31. grudnia 1901. (All. 126.)

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Pilat. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu z czynności Dep. III. Wydziału krajowego. (All. 127.)

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Kszysztofowicz. Nim przystąpię do czytania sprawozdania pozwolę sobie sprostować niektóre myłki drukarskie.

Mianowicie w ustępie VI. sprawozdania zamiast 10.000 napisane jest 100.000 zaś w drugiej rezolucji po słowie „subwencyę“ trzeba dodać słowa „na podniesienie chowu koni“.

(Zaczyna czytać sprawozdanie z All. 127.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.)

Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności Departamentu III. Wydziału krajowego.

2. Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby na podstawie wniosków przedłożonych przez obydwie towarzystwa rolnicze, wstawiał do Rubr. XV. preliminarza budżetu krajowego subwencyę na podniesienie chowu koni odpowiednią, poczynwszy od r. 1903 na dłuższy okres czasu.

3. Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby do Rubr. XV. preliminarza budżetu krajowego wstawiał przez 3 lata poczynwszy od roku 1903 kwotę po 6.000 koron dla Towarzystwa uprawy tytoniu w Galicyi.

Tą uchwałą zostaje załatwioną petycja Towarzystwa uprawy tytoniu do L. s. 960.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoki Sejmie! Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z czynności dep. III. Wydziału krajowego obejmuje jak same tytuły spraw wskazują, najważniejsze rzeczy, które cały kraj nasz obchodzą.

Bardzo wiele z tych spraw przedkłada departament w osobnych sprawozdaniach, o tych więc sprawach, które nie stoją dziś na porządku dziennym, mówić nie będę. Ale znajdujemy dziś tu takie sprawy, jak n. p. podniesienie sadownictwa w kraju, podniesienie mleczarstwa, podniesienie chowu koni, zwłaszcza roboczych i włościańskich, wreszcie subwencyonowanie Kółek rolniczych, zatem wspieranie działania największego jakie mamy towarzystwa, w Kraju, bo Kółek rolniczych.

Owóż o tych wszystkich sprawach możnaby i potrzebaby gruntowną przeprowadzić dyskusyę, ale w obec krótkości tej sesji jesteśmy znowu w tem typowym położeniu naszego Sejmu, że najważniejsze sprawy muszą być spychane i tylko powierzchownie traktowane. Dzieje się to bez winy posłów, boć niepodobieństwem jest, aby w obec tego, że większa część posłów n. p. wczoraj przez 10 godzin była zajęta w Sejmie w komisjach, była w stanie choćby przeczytać jedno i drugie sprawozdanie.

Krzywdę tedy niewymowną, czego nigdy dosyć surowo nie można zaznaczyć, wyrządza nam Rząd takim zwlekaniem sesji sejmowej, że my o sprawach żywotnych, gdzie chodzi o chleb codzienny, o całe gospodarstwo kraju, nie mamy czasu nawet pół godziny gruntownie pomyśleć. To jest coś tak straszego, i przeciw temu wszystkie stronnictwa powinny się bronić, bo sprawy te przecież wszystkich obchodzą bez różnicy.

(P. Szajer: wielka prawda.)

Obchodzą tak narodowość polską i ruską, więc tak się krzywdzić i tak, że się w ten sposób wyrażę, poniewierać przez rząd sławetny nie pominiemy się dać.

Zaznaczywszy to, przychodzę do nie których uwag nad sprawozdaniem tak departamentu III. jak i komisji.

Otóż co ja w tych sprawach wszystkich widzę brak rzeczy bardzo ważnej i potrzebnej, to jakiś brak systemu w sprawach gospodarsko-publicznych. Jeżeli chcemy sadownictwo, czy mleczarstwo, czy zalesienie prowadzić racjonalnie i ze skutkiem, to zdaje mi się, że tak samo, jak to podniósł co do spraw finansowych p. Kraiński, tak i tu trzeba koniecznie jakiegoś systemu.

Ja myślę że należałoby iść powiatami i co w powiecie ma się zrobić, powinno być zrobione jedno po dukiem systematycznie. W ten sposób kiedyś doszlibyśmy do tego, że byłby znak i ślad naszej roboty, gdy dziś wszystko się robi, jak to sprawozdanie samo wskazuje, dorywczo i na ochotnika. W tej miejscowości się ktoś znajdzie, który chce się mleczarstwem zająć, tu ktoś sadami się interesuje, tu ktoś znowu czemś innem, i tak wszystkie te roboty są rozstrzelone po całym kraju bez żadnego systemu i wskutek tego bez wydatnego skutku i pożytku.

Druga ogólna uwaga jest ta, że i w tych rzeczach, w których kraj i Wydział kraj. mógłby coś więcej zrobić, trzyma się tego samego systemu w obec kraju i mieszkańców, jakiego się trzyma Rząd w obec Galicyi.

Rząd austriacki zajmuje wobec nas jak wiadomo, takie stanowisko, że robi coś, aby się tylko zdawało, że coś się robi, ale pomocy wydatnej, tak jak tego zachodzi potrzeba nigdy nie daje. Czy weźmiemy melioracje, czy sprawę hodowli bydła (p. Szajer: regulacja rzek) Rząd albo wcale nie udziela pomocy, albo tylko w ten sposób, że wydatnej korzyści z tego nie ma. Jeżeli karcimy słusznie Rząd austriacki, że tak traktuje nasz kraj, to przynajmniej Wydział krajowy powinien tam, gdzie ma jakieś fundusze, pospieszać z wydatniejszą pomocą. Ze uwagi moje są słu-

szne, udowodnię i wykażę cyframi, które są w samym sprawozdaniu.

Powiedziano tam: „Wydział krajowy ma sumę 400.000 K. na subwencyonowanie przemysłu rolniczego“. Sprawozdanie Wydziału krajowego stwierdza, że stan całego tego funduszu wynosił z końcem r. 1900 400.000 K. — potem powiada sprawozdanie: „wogóle rozdzielono między 50 przedsiębiorstw z końcem roku kwotę 289.000 K., zostało więc przeszło 100.000 K.

A pytam się, po co kwotę tę zatrzymano? na co? zdaje się, że jeśli ktoś prosi o 200 K., a dostaje zaledwie 80 K. to oczywiście z tem nie może sobie dać rady i taka pożyczka będzie bezskuteczną. Tak więc sprawy ważne zasługujące na zupełne poparcie, tego poparcia nie znajdują. Tak samo też postępuje się n. p. z taką sprawą jak Kółka rolnicze.

Dziwi mnie to bardzo, że komisja gospodarstwa krajowego nie czyni żadnego wniosku w kierunku podwyższenia subwencji udzielanej Kółkom rolniczym. Jak już powiedziałem są Kółka rolnicze największym towarzystwem w kraju. Komisja sama powiada, że w 109 zlustrowanych Kółkach rolniczych był obrót 2 693.000 K., potem powiada, że w roku następnym w 134 zlustrowanych Kółkach rolniczych wynosił obrót już 3,397.000 K. To jest więc towarzystwo, które obraca milionami, na które składa się drobny, krwawo zapracowany grosz najbiedniejszej ludności włościańskiej.

Subwencya tedy, której udziela kraj tym Kółkom rolniczym w kwocie 32.000 K., jest więc wobec obrotu i trudnego położenia tych Kółek, walczących właśnie z brakiem gotówki, wprost śmieszna. Mnie się zdaje, że ten system austriacki szukania pozorów, że się coś robi, a właściwie nie robienia niczego tam, gdzie chodzi o tak ważne sprawy kraju, powinien być stanowczo zarzucony, i dla samego już honoru kraju, proponowałbym ażeby subwencyę dla Kółek rolniczych podwyższone przynajmniej do kwoty 50.000 koron.

Teraz proszę Panów n. p. taka sprawa jak hodowla koni roboczych, jakże ona u nas wygląda? W obu towarzystwach i we wszystkich innych możliwych towarzystwach doprowadzono do tego, że ma się teraz, i to w całym kraju zaledwie 16 własnych ogierów a 39 licencyonowanych! Kraj więc taki jak Galicya, tyle tylko potrafił zrobić w tej sprawie. Ja myślałem, że tu mowa o jakimś większym dworze, bo są przecież w Galicyi tacy panowie, co sami mają tyle ogierów i koni. (Głos: Hr. Roman Potocki ma sam więcej). To jest jeśli nie powiem wstyd, ale ból,

że takie rzeczy są u nas możliwe. Trzeba więc się starać o to, aby ta Wysoka Izba i Wysoki Rząd, dały się ściągnąć z ich wyżyny i przejrzały się naszym potrzebom i naszym niedomaganiom i zechciały pospieszyć z wydatniejszą pomocą.

To są uwagi ogólnej naturę — przystępując do omówienia spraw szczegółowych. Chodzi mi tu przedewszystkiem o sprawę zalesienia wydm piaszczystych. Pod tym względem zdaje mi się, że także nie rozciąga się działanie rządu wszędzie tam, gdzie powinny być wykonywana. Robi się znowu niby coś w tej sprawie, ale znowu bez systemu, dorywczo. W okolicach zaś gdzie zachodzi piekająca zalesienia potrzeba, gdzie ludność biedna na tych piaskach zaledwie wyżywić się może, tam rzecz stoi tak, jak dawniej i żadnego nie widać tam ruchu: Wiem n. p. że powiat chrzanowski należy do tych, gdzie przeprowadzenie robót zalesienia wielką stała się koniecznością, gdzie ludność uboga, bardzo trudno może się wyżywić, pomaga sobie wprawdzie przyjmowaniem robót w kopalniach tamtejszych, — a przecie tam o zalesieniu wydm piaszczystych nic nie słychać. Nie ma więc, jak z tego widać, żadnego w tym kierunku systemu. Zdaje się, że jeśli ktoś domaga się czegoś u nas natargowicie i kołacze przez czas dłuższy, to może się czegoś wreszcie doprosić, tam zaś, gdzie w ten sposób się nie występuje, chociaż zachodzi ku temu potrzeba, tam wszystko leży pustką jak dawniej. Muszę tu też przeciw różnym zarzutom czynionym ludności właścicielskiej jak najenergiczniej wystąpić i zaprotestować.

Powiada departament w swoim sprawozdaniu tak: „Oprócz trudności natury elementarnej napotyka się jeszcze na inne, które wprowadzić przy dobrej woli stron interesowanych dałyby się usunąć, lecz niestety tej dobrej woli, dotychczas nie potrafiiono jeszcze wzbudzić do tego stopnia, iżby z całą pewnością dało się powiedzieć, lody przełamane, teraz wszystko pójdzie naturalnym biegiem!” wyjaśnia sprawozdanie dalej, kogo tu ma na myśli i powiada:

„Przez to zrozumieć należy ludność miejscową, w której interesie roboty te się uskutecznią, a która niepojmując dobrodziejstwa jej wyrządzonego i staje w poprzek najlepszym interesom.“

Ja jestem przekonany, że to mógł napisać tylko człowiek, który nigdy nie był tam, gdzie roboty te się odbywają, a zdanie swoje oparł tylko na przepuszczeniach. Słyszał pewnie o zatargach drobnych z ludnością miejscową i z tego wyciągnął wniosek, że ludność staje w poprzek staraniom czynionym na jej krzyść.

Ja jestem przekonany, że ludność rozumie swoje potrzeby, że ma na tyle oświaty, iż może pojąć, że roboty te są dla niej potrzebne, że ludność pragnie wykonania tych robót. (P. Szajer: bardzo słusznie — tak jest!) Zarzut ten jest więc nieusprawiedliwiony, a małe zatargi z ludnością nie uzasadniają jeszcze zarzutu, że ludność ta staje w poprzek intencjom dla niej korzystnym. Sam pan sprawozdawca wspomina o bezpłatnych robociznach i szarwarkach praktykowanych jeszcze ciągle przy tych robotach i przychodzi w końcu nawet do konkluzji, że należałoby ostatecznie z tem zerwać. Pomimo tych uwag jednakże, podtrzymuje ten zarzut przeciw ludności miejscowej. Należy jednak usunąć te przyczyny, które rozgoryczają ludność, a wtedy ludność ta nie stanie w poprzek dobrym zamiarom, bo ludność ta chce, aby ją ratowano.

Czytamy w sprawozdaniu, że było „104 ciągłych a 7335 pieszych dni roboczych (P. Szajer: Słuchajcie!) Wobec tego naturalnie nie trudno o objawy niezadowolenia ze strony ludności.

A teraz jeszcze jedno. Powiada departament: „trudno znaleźć robotnika! Ja tego nie pojmuję, robotnicy nasi emigrują, szukając pracy poza krajem, a oni powiadają, że nie mają robotnika. Zagadka ta jest rozwiązana także w samym sprawozdaniu.

Powiedziano tam: „koszta robocizny, zakupno materyału, nasienia, rekwizytów, potrzeb kancelaryjnych, pielęgnowanie szkótek, które ponosi fundusz krajowy, wynoszą na hektar wydm 14 K. 79 gr.!” Niech mi departament łaskawie powie, jeśli na pokrycie kosztów tylu rzeczy trzeba wydać 14 K. 79 gr., ile części tej korony dostanie się robotnikowi, bo o tem nawet nie wspomina sprawozdanie.

Jeżeli tyle rzeczy razem kosztuje 14 K. 79 gr. to ten biedny robotnik pewnie ani połowy tej korony.

Należy tedy nie skarżyć się na brak robotników, ale starać się robotnika tego znaleźć wynagrodzić.

Dajcie robotnikowi przynajmniej taki zarobek, jaki ma w Prusiech, a z pewnością chętnie będzie robił w kraju.

Jeżeli kraj na wszystkie roboty przy jednym hektarze wydaje tylko 14 koron, czyż można się dziwić, że prywatna osoba wypłaca robotnikowi za dzień po dwie szóstki.

W tej sprawie nie stawiam formalnego wniosku, ale zwracam się tylko do Wydziału krajowego i do departamentu III z prośbą, aby raczył te moje uwagi przyjąć do wiadomości.

mości i zastosować je w tym kierunku, aby już wreszcie raz ustały robocizny bezpłatne, te szarwarki, te resztki pańszczyźnianych czasów, a natomiast, aby roboty wszystkie były odpowiednio płacone.

Jeślibym się miał spotkać z zarzutem, że brak na to pieniędzy, to mogę Panów zapewnić, że dwucentowy dodatek do podatku będzie z pewnością u ludności włościańskiej milej widziany, aniżeli bezpłatny szarwark.

(P. Szajer: Tak jest).

Pocóż więc wywoływać niechęć?

Nim zakończę, zwrócić się muszę do p. referenta z prośbą o wydatniejszą pomoc przynajmniej dla Kółek rolniczych, co do innych zaś spraw, pozostawiam to dobrej woli odnośnych czynników.

Ale co do Kółek, możecie przecież panowie być zupełnie spokojnie. Prezesem Kółek jest wasz członek, większość zarządu spoczywa w waszych rękach, nie potrzebujecie się więc obawiać, że subwencja pójdzie na pożytek jakiegoś stronnictwa, lub ks. Stojałowskiego. Dajcie tym biednym Kółkom przynajmniej 50.000 koron, bo tam, gdzie chłopci swoją krwawą pracą złożyli miliony, tam kraj dać powinien przynajmniej 50.000 K.

Może przecież to lub owo Kółko, dostanie raz pomoc wydatniejszą.

Dlatego pozwalam sobie do rezolucji komisji gospodarstwa krajowego, postawić dodatkową rezolucję.

Rezolucja moja opiewa: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w preliminarzu budżetu na r. 1903 wstawił na subwencje dla Kółek rolniczych kwotę co najmniej 50.000 K.

Na tem kończę.

P. Stadnicki: Proszę o głos.

Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Stadnicki. Wysoki Sejmie!

Muszę przedewszystkiem skonstatować, że p. Stojałowski w przemówieniu swoim popadł w sprzeczność z samym sobą.

Na początku swego przemówienia wyraził żal, że Sejm ma tak krótki czas do obrad wyznaczony, a pomimo tego sam porusza sprawy, które niedostatecznie zbadał, których istotę przedstawia inaczej, jak się rzeczywiście mają, co znowu powoduje konieczność dalszego prostowania i wyjaśniania a co zatem szczie dalsza strata czasu i tak już bardzo szupłego.

(P. Stojałowski: Protestuję przeciw temu, jakoby to była strata czasu).

Owszem jest strata czasu, jeżeli się musi rzecz wyjaśniać.

(P. ks. Stojałowski. Jeżeli się coś wyjaśni, to przecież nie ma straty czasu).

Odparcie pojedynczych zarzutów pozostawiam szan. referentowi komisji, ja chcę tylko wyjaśnić, wytłumaczyć i sprostować niektóre szczegóły, przedstawione mylnie przez p. Stojałowskiego.

Przedewszystkiem zaznaczył p. Stojałowski, że w całej gospodarce Wydziału krajowego odnośnie do agend na cele rolnicze, nie ma żadnego systemu, że wogóle w tych sprawach gospodarskich bez ładu i porządku, dorywczo i na ochotnika działa Wydział krajowy, względnie te ciała, które mają z nim w związku działać.

Otóż temu wszystkiemu muszę zaprzeczyć i stwierdzić, że jest system bardzo dobry i bardzo w takich sprawach wskazany.

Przytaczając ten brak systemu, wspominał szanowny przedmowca o wielu sprawach które właściwie teraz do rozprawy nie należą a które objęte są innemi sprawozdaniami, dlatego ograniczę się tylko do spraw będących przedmiotem niniejszego sprawozdania.

Wpierw jednak w kilku słowach chcę wspomnieć o sprawach subwencji.

W tym punkcie najzupełniej zgadzam się z szanownym posłem, że pomoc rządu jest niewydatna, niewystarczająca, nawet bardzo niewystarczająca, a dążność do uzyskania większej subwencji z pewnością jest zadaniem nietylko Wydziału krajowego, ale wszystkich tych ciał wogóle, które z rolnictwem mają do czynienia.

Nie można jednak przy tem wszystkiemu twierdzić stanowczo, jakoby tej subwencji wcale nie było, owszem subwencja rządowa jest i to dość znaczna, ale tak po różnych działach rolnictwa porozrzucana, że p. Stojałowski w tak krótkim czasie nie łatwo mógł ją zebrać,

Zatrzymał się p. Stojałowski dłużej nad sprawą subwencji z funduszu przemysłowo-rolniczego.

Otóż przedewszystkiem chcę zwrócić uwagę szan. posła, że to nie są subwencje, lecz pożyczki.

(P. Stojałowski: Wiem o tem bardzo dobrze!)

Pożyczki te bywają udzielane nie tak dorywczo, jak to się p. Stojałowskiemu zdaje, ale na podstawie dokładnych badań.

(P. Stojałowski: To właśnie mija się z prawdą).

Owszem nie, bada te sprawy szczegółowo komisja przy Wydziale krajowym i na podstawie rady udzielonej przez komisję dla spraw rolniczych, Wydział krajowy uchwała udzielenie pożyczki, lub odmawia.

A nie są to pożyczki drobne jak powiedział p. Stojałowski w kwotach 200 koron, albo nawet 80 koron i że się daje tak krakowskim targiem. Tak rzeczy się nie mają. Jeżeli przedsiębiorstwo jakie zasługuje na poparcie wówczas pomoc daje się wydatną. I tak, daje się na zakładanie fabryk rurek drenarskich, daje się na przedsiębiorstwa mleczarskie, daje się na rozmaitego rodzaju sprawy i przedsiębiorstwa, które z przemysłem rolniczym stoją w bezpośrednim związku.

Co się tyczy Kółek rolniczych, to pożyteczność ich została już przez wszystkich w kraju należycie ocenioną i uznaną, gdyż ilekroć pojawił się tu w Sejmie wniosek, dążący do podniesienia subwencji dla Kółek, nigdy z opozycją taki wniosek w Sejmie naszym się nie spotykał.

I obecnie Wydział krajowy właśnie wskutek życzenia Wysokiej izby subwencję tę znacznie podwyższa. Że nie dochodzi do tej kwoty, którąby Kółka ze strony kraju otrzymać powinny, to oczywiście położyć należy na karb ubóstwa funduszu krajowego, który wszystkim wymogom w słuszny sposób odpowiedzieć nie może, bez narażenia się na przykre ewentualności.

Jeżeli zaś chodzi p. Stojałowskiemu o podwyższenie subwencji, to nie przy sprawozdaniu o czynności departamentu III była do tego stosowna pora, ale o wiele stosowniejszą będzie przy sprawozdaniu budżetowym.

(P. Stojałowski: Wtedy będzie już za późno).

Dziś oczywiście nie wiemy z jaką kwotą komisya budżetowa przyjdzie do Sejmu, wówczas jednak będzie pora najstosowniejsza do żądania podwyższenia subwencji, nie zaś przy dzisiejszej sposobności.

Wspomniał p. Stojałowski także o kwestyi podniesienia chowu koni i o 16 ogierach. Otóż cyfrę podaną przez szan. p. Stojałowskiego prostuję o tyle, że mowa tu o ogierach, które przy pomocy subwencji krajowej zostały nabyte.

Oprócz nich jest cały szereg ogierów rządowych, które w kraju są czynne.

Że to jest niewystarczające i że potrzeba dalszej w tym kierunku pracy, tego nikt nie zaprzecza i sprawozdanie komisji podnosi właśnie ten moment pracy systematycznej w tym kierunku, domagając się dalszych subwencji, rozłożonych na cały szereg lat dalszych.

Wreszcie chcę wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy, na którą pewnie odpowie także

szef departamentu III t. j. o tych szarwar-kach, które wedle słów p. Stojałowskiego są tak niesprawiedliwe i niesłuszne.

Proszę Panów, czemu są te przysze lasy tworzone przy pomocy ludności, jeżeli nie owym kapitałem gminy?

Ten kapitał zdobywają gminy małym kosztem przy pomocy robót, do których dołącza się subwencja z funduszy krajowych i powiatowych, a które to roboty stają się zarodkiem przyszłego majątku gminy.

Na tem kończę, stwierdzając jeszcze raz, że jestem za dyskusją w sprawie każdej, jednakże, jeżeli ta dyskusja ma przynieść pożytek, trzeba by była rzeczowa, oparta na dokładnej znajomości przedmiotu i obeznaniu ze wszystkimi szczegółami.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wysoka Izbo! Ze stanowiska tego działu administracji autonomicznej, który w tej chwili mojej pracy jest powierzony, mogę być tylko bardzo wdzięcznym za każde podniesienie ważności interesów rolnictwa i pokrewnych gałęzi i za każde żądanie wydatniejszego poparcia pracy nad ich rozwojem. Więc z tego względu nie mogę jak tylko cieszyć się z tego, że i pierwszy mówca i drugi mówca podnosili tę ważność interesów rolniczych i oświadczały się za wydatniejszym ich popieraniem.

Czasy to niezbyt dawne, kiedy każde podniesienie wydatków na cele rolnicze, w tej Wysokiej Izbie z wielkimi spotykało się trudnościami. Dziś od pewnej liczby lat stan pod tym względem zmienił się na lepsze i Wydział krajowy nie omieszka z tego życliwszego usposobienia Izby korzystać i może z niego tylko się cieszyć.

A teraz niech mi wolno będzie odpowiedzieć na uwagi tu poczynione, zwłaszcza na uwagi pierwszego mówcy i dodać pewne sprostowania.

Co się tyczy popierania przemysłu rolniczego, to pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że pieniądze, stanowiące fundusz dla poparcia przemysłu rolniczego, mianowicie fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolniczego, są rozdawane w miarę zgłoszeń, popartych oczywiście usprawiedliwieniem celu i dokładnym podaniem sposobu, w jaki cel ten ma być osiągnięty. Komisya dla spraw rolniczych, a raczej jej Sekcya stała, bada te sprawy i przedstawia stosowne wnioski Wydziałowi

krajowemu. Muszę zaznaczyć — a odnosi się to nie tylko do czasu mojego urzędowania, lecz także do czasu poprzedniego, (bo byłem członkiem Sekcyi stałej i przedtem), że ilość pożyczek, którymi odmówiono, jest stosunkowo nie tak wielka i odnosi się w części do tego rodzaju podań, które całkiem poza zakres tych spraw, dla jakich fundusz ten istnieje, wychodzą. Niejednokrotnie co prawda, były to podania nie o pożyczkę, lecz w pierwszym rzędzie o subwencję. I tym właśnie podaniom musiał Wydział krajowy nieraz odmówić, a to z tego względu, że ten fundusz wyłącznie jest na pożyczki przeznaczony. Na subwencje jest przeznaczony inny fundusz t. zw. fundusz dyspozycyjny Sekcyi stałej, a raczej Wydziału krajowego na jej wniosek. Ten fundusz jest jednak bardzo szczupły i wystarcza tylko na rzeczy najniezbędniejsze. Pewne podniesienie tego funduszu byłoby istotnie wskazane, bo Wydział krajowy był już nieraz w tem położeniu — a raczej Sekcyja stała — że nie mogła doradzać Wydziałowi krajowemu poczynienia wydatku, bacząc na szczupłość środków, którymi przez cały rok trzeba gospodarować.

Co się tyczy subwencji dla Kółek rolniczych, to muszę sprostować rzecz o tyle, że Kółka rolnicze nie tylko korzystają ze subwencji Wydziału krajowego w tem, co tu w sprawozdaniu jest powiedziane, mianowicie z tej subwencji ogólnej, podniesionej teraz o 6000 koron, bo wliczam do tego to, co Komisyja budżetowa przyznała osobno na „Przewodnik Kółek rolniczych“ — a podniesienie to z roku na rok zawsze jest dość znaczne; — ale oprócz tego Kółka rolnicze korzystają z funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych, z którego bywają udzielane pożyczki dość liczne podług zalecenia i poparcia Głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych.

Co się tyczy subwencji na chów koni i szczupłości środków na to użytych, to obecnie właśnie kończy się 6-letnie tej subwencji, po raz pierwszy u Wysokiej Izby wyjednannej, a w następnym roku niezawodnie przyjdzie Wydział krajowy z prośbą o wyznaczenie mu w tym celu znaczniejszych środków, ażeby mógł w tym kierunku jeszcze skuteczniej działać, a to tembardziej, że subwencya rządowa jest co do celu znacznie więcej ograniczoną, aniżeli subwencya krajowa, bo Rząd nie pozwala na inne cele, jak właśnie na zakupno ogierów, swej subwencji używać.

Co się tyczy zalesienia wydm piaszczystych, to zachodzi tu pewne nieporozumienie, któremu może także winną jest do pewnego stopnia omyłka, a raczej niedokładność w druku. Pozwalam sobie mianowicie podnieść, że na stronie 35 sprawozdania Wydziału kra-

jowego jest powiedziane: „Podajemy w odpisie nadesłane nam przez Namiestnictwo sprawozdanie krajowego Inspektora lasowego z dnia 29. listopada 1901. Sprawozdanie to brzmi:“ a to wszystko, co potem jest przytoczone, jest właśnie sprawozdaniem Inspektora lasowego. Z tego powodu nie będę się też wdawał w polemikę z pierwszym mówcą co do wyrażen w sprawozdaniu tem zawartych, ale zwrócę tylko uwagę na to, że to wszystko, co tam jest na tych dwóch ostatnich kartkach napisane, jest zapatrywaniem nie Wydziału krajowego, lecz Inspektoratu lasowego, opartem na podstawie miejscowych lustracyi i sprawozdań tych ludzi, którzy bezpośrednio zalesieniem wydm piaszczystych kierują. Nie jest to więc opinia tego, któryby od zielonego stolika sądził o rzeczach, których na miejscu nie miał sposobności się dotknąć, ale jest opinią tych, którzy od wielu lat zalesieniem wydm na miejscu kierują i im też muszę pozostawić odpowiedzialność za te wyrażenia; a sądzę, że oni tę odpowiedzialność chętnie przyjmują, bo mogliby wskazać na miejsca i osoby, do których się odnoszą te ich doświadczenia.

Wogóle sprawa zalesienia wydm piaszczystych spoczywa w całości w rękach Rządu, a fundusz krajowy przyczynia się tylko pewną ograniczoną kwotą.

Jeżeli Rząd będzie prace w tym kierunku rozszerzał, to ze strony Wydziału krajowego będzie to tylko z zadowoleniem powitane, bo mamy jeszcze wielkie przestrzycie w kraju, któreby się do zalesienia dalszego nadawały.

W końcu jeszcze jedną pozwolę sobie zrobić uwagę. Był tu zrobiony zarzut pewnego braku systemu w sprawach gospodarczych, w działaniu przy tych subwencyonowaniach, przy inicjonowaniu tego ruchu na polu specjalnych gałęzi gospodarstwa. Może być, że wrażenie to stąd powstało, iż Wydział krajowy w tych sprawach działa tam, gdzie pewna podstawa, pewna inicjatywa, pewne chociażby przychylnie przyjęcie, pewien wiedzmę, grunt podatny na miejscu się objawi. Czyż ma działać tam, gdzie tego gruntu nie ma? Czy nie powinno działać się przedewszystkiem tam, gdzie już i zrozumienie rzeczy i pewna chęć działania się objawiły? Tam zdaje mi się przedewszystkiem trzeba podać pomocną rękę i spieszyć z funduszami. A sądzę, że i pierwszy mówca nie mógł chyba mieć tego na myśli, abyśmy postępowali tu tylko porządkiem alfabetycznym albo powiat: mi od zachodu na wschód i bez względu na podatność gruntu i na warunki miejscowe, próbowali pewne gałęzie gospodarstwa czy przemysłu rolniczego tam dźwigać. Sądzę, że raczej jest nieuzasadnionem, w różnych stronach kraju równocześnie wy-

bierać ta miejsce, gdzie są warunki nadające się ku temu, bo przecież każde takie działanie będzie potem promieniująco korzystnie oddziaływać na całą okolicę dokoła. Tam więc, gdzie stosunkowo małemi ofiarami największą można zrobić, gdzie ludzie rozumieją, że pewna akcja może przynieść korzyści i powinna być przedsięwzięta, tam przedewszystkiem trzeba nam zacząć i cała usiłność nasza wzrośnie.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Niewiem na kogo spadnie wina zabierania drogiego czasu, czy na mnie, którym tak ważne sprawy poruszył, czy na hr. Stadnickiego, który za to rozpoczął polemikę, mojem zdaniem zupełnie nieuzasadnioną, bo ostatecznie i on przyniósł wszystko, co powiedziałem. Nie będę jednak zabierał czasu i wdawał się w dalszą polemikę, właśnie niechcąc na siebie brać tego zarzutu, że czas tak krótki jeszcze bardziej skracam, ale niektóre nowe rzeczy, które tu podniesiono, wymagają pewnej uwagi.

Otóż powiedział pan szef departamentu odnośnego w Wydziale krajowym, n. p. w sprawie zalesienia, że sprawa ta spoczywa w całości w rękach rządu, a kraj się tylko do niej przyczynia. Otóż w tych słowach wskazał rzeczywiście jedną wielką wadę w całym naszym gospodarstwie. Na mnóstwo rzeczy kraj daje pieniądze, a rząd robi co mu się podoba i jak mu się podoba. To tak tu z zalesieniem jak jeszcze ważniejszej sprawie szkół ludowych i w wielu innych sprawach. Mnie się zdaje, że właśnie ten system powinien być zaniechany. Co do innych uwag, to rzeczywiście tak myślałem, że brak systemu jest w tem, że się czeka na taką prywatną inicjatywę. Gdzie są warunki rzeczowe, gdzie ze stosunków gospodarskich, czy klimatycznych okazuje się podatny grunt do zaczęcia jakiejś rzeczy, tam powinna być inicjatywa kraju i tobym nazwał jakimś systemem, a to przyznali obaj mówcy poprzedni, że istotnie tam tylko się coś robi, gdzie się na miejscu ktoś chętny znajdzie.

Co do pożyczek przez Wydział udzielanych, zostało także stwierdzone, że rozdzielenie tych pożyczek na przemysł rolniczy nie powinno być czysto bankowe, bo w takim razie rzeczywiście musi być tak, że z tymi pożyczkami Wydział krajowy bardzo długo się targuje i ostatecznie nie daje tyle, ileby się dla osiągnięcia skutku dać powinno.

Na tych krótkich uwagach kończę a zastrzegam się tylko przeciw uwadze p. Stadnickiego, że to co mówiłem, było oparte na nieznanomości rzeczy, albo bez dokładniejszego zbadania sprawy. Co do znajomości rze-

czy, to mogę powiedzieć, że się znam na niej chyba równie dobrze jak p. Stadnicki, a w niektórych, zwłaszcza społeczno-gospodarskich sprawach mam może nawet większe oświecenie, więc zdaje mi się, że nie trzeba tak argumentować, bo nie można przecież niczyjej wiedzy na łokcie mierzyć. A co do dokładności zbadania, to wszakże zgodził się z mną p. Stadnicki, że rząd winien, bo nie ma czasu. Postarajcie się Panowie, żeby był czas, a wtedy będziemy studyować dokładniej. Kończę prośbę do Wydziału krajowego, aby o ile mógł wpłynął na to, żeby Rząd nie prznosił jeszcze jak zamierza, inspektora lasowego z Niska do Rawy, bo o ile wiem w Nisku jeszcze roboty nie wykonane.

Pozostaję przy wniosku podniesienia subwencji dla Kółek rolniczych do kwoty 50.000 koron a mianowicie stylizuję ten wniosek w ten sposób, że Sejm poleca Wydziałowi kraj. aby w preliminarzu budżetu na rok 1903 wstawił na subwencyę dla Kółek rolniczych kwotę przynajmniej 50.000 koron. Więc nie żądam już nawet na ten rok, bo mógłby kto powiedzieć, że to już zapóźno, tylko na rok przyszły, więc wniosek mój w tej formie chyba nikomu nie będzie niemiłym.

JE P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek Głos ma p. Abrahamowicz.

JE. P. Abrahamowicz. Jakkolwiek wedle regulaminu sejmowego dopuszczalny jest wniosek taki jaki postawił p. Stojałowski, to jednak mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Izby, do czegobyśmy doszli w gospodarstwie finansów krajowych, jeżeli mając przed sobą budżet i łącznie z nim dyskusyę nad prowizoryum, nie bacząc na to, że budżet jest właśnie przedmiotem obrad i traktowania komisji budżetowej, zapomocą tych wniosków jak ten, wyprzedzali sprawozdanie komisji budżetowej.

(P. Stojałowski. Na rok przyszły.)

To bardzo przepraszam, ale nawet co się tyczy roku przyszłego to będzie to rzeczą Wydziału krajowego rozważyć i mniemam, że wnioskodawca domaga się tylko aby przekazać Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Na takie brzmienie wniosku godziłbym się.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz.** Po wyczerpujących uwagach mówców poprzednich w odpowiedzi na uwagi mówcy pierwszego przyznaję, że rzeczywiście czas tak krótki, przeznaczony dla naszych obrad, powoduje nieraz pewne niejasności w robotach tak gorączkowo i nerwowo prowadzonych i to jest

okoliczność, na którą się wszyscy skarżymy. Główny zarzut był uczyniony ten, że jest brak systematyczności w działaniu Departamentu III. Wydziału krajowego. Otóż zależy na tem co się przez system rozumi. Mnie się zdaje że tę systematyczność w działaniu naszej magistratury możemy skonstatować tem bardziej, że działalność Departamentu nietylko polega na własnej opinii, ale się opiera na zdaniu i uchwałach komisji rolniczej. Ten sposób traktowania sprawy, że się subwencyonuje inicjatywę, gdzie się ona ukaże w kraju, pochwalić tylko należy, albowiem z centrum kraju i o własnych siłach byłoby niemożliwe prowadzić tak różnorodne sprawy, nie możnaby mieć tych informacyi jakie ma na miejscu Rada powiatowa, Towarzystwo rolnicze i instytucje pokrewne. Te wszystkie instytucje się subwencyonuje w miarę tego, jak się okazują pożyteczne.

Co do Kółek rolniczych, to tylko mogę przyklasnąć słowom pierwszego mowcy, gdyż jestem zwolennikiem tego towarzystwa, czego dałem dowód w sprawozdaniu. Podniosłem działalność zarządu głównego i jego organów, które kierują się ofiarnością i gotowością prawdziwie obywatelską.

Uwagi co do traktowania nas przez rząd uważam za słuszne i uzasadnione. Rząd powinien również szczodłą ręką jak kraj subwencyonować rozmaite przedsiębiorstwa mające podniesienie rolnictwa na celu, a pod tym względem widać wielkie zaniedbanie i lekceważenie nas i wiele pozostaje do wyrównania. Starania podjęte ze strony Wydziału krajowego w celu wyjednania obfitszych a w naszych warunkach zupełnie usprawiedliwionych subwencyi, muszę podnieść z ubolewaniem — pozostają przeważnie bez skutku. Co się tyczy wniosku posła ks. Stojałowski podniesienia subwencyi dla Towarzystwa kółek rolniczych na rok przyszły do 50.000 koron, osobiście nie mam nic przeciw temu, imieniem komisji jednak nie mogę się oświadczyć za ani przeciw ale sądzę, że wniosek sformułowany p. JE. Abrahamowicza może być przyjęty przez Wysoką Izbę.

Co się tyczy podniesienia chowu koni muszę zaznaczyć, że działalność naszych autonomicznych czynników jest tamowaną przez ingerencyę c. k. Rządu, który także daje subwencyę. Jednak i w tym zacieśnionym zakresie Towarzystwa rolnicze działają z korzyścią dla kraju. Na tem, kończę i proszę Wysoką Izbę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie punktu pierwszego.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** czyta :

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności Departamentu III. Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby na podstawie wniosków przedłożonych przez obydwa towarzystwa rolnicze, wstawiał do Rubr. XV. preliminarza budżetu krajowego subwencyę na podniesienie chowu koni odpowiednią, poczynwszy od r. 1903 na dłuższy okres czasu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby do Rubr. XV. preliminarza budżetu krajowego wstawiał przez 3 lata poczynwszy od r. 1903 kwotę po 6.000 koron dla Towarzystwa uprawy tytoniu w Galicyi.

Tą uchwałą zostaje załatwiona pet. Tow. uprawy tytoniu do L. s. 960.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto przyjmuje punkt III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Oprócz tego są zgłoszone dwa wnioski, jeden p. Abrahamowicza, który opiewa: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy układaniu preliminarza budżetu fund. krajow. na r. 1903 wziął pod rozwagę możliwe podwyższenie subwencyi dla Kółek rolniczych“.

Podam go do poparcia.}

Kto popiera ten wniosek? (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Stojałowski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Właśnie w porozumieniu z JE. p. Abrahamowiczem zgodziłem się na to brzmienie, jak on teraz sformułował. Zmodyfikowałem mój wniosek wedle życzenia JEkscelencyi.

Marszałek. Więc mamy tylko jeden wniosek. Czy żąda kto głosu co do niego? (Nikt.) Gdy nikt, kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy m. Leżajska o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacji szkolnej. (All. 128).

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. Kramarczyk (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę pana sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Kramarczyk (czyta):

„Petycję gminy miasta Leżajska odstępuje się Wydziałowi krajowemu do przedłożenia wniosku z uwzględnieniem na najbliższej sesji“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do wyboru uzupełniającego jednego członka komisji bankowej. Do komisji skrutacyjnej zapraszam pp. Merunowicza, Krempe, Götza. Proszę o zbieranie kartek.

(Następuje zbieranie kartek).

Przystępujemy do dalszego porządku.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o uzupełnienie ustawy gminnej i ustawy o Reprezentacji powiatowej postanowieniem, że członkom Reprezentacji gminnej i powiatowej nie wolno być przedsiębiorcami dostaw lub robót gminnych a względnie powiatowych. (All. 129).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Powszechnie jest przekonanie, że ustawa nasza gminna wymaga reformy, wszystkie stronnictwa na potrzebę jej się godzą, toczy się właśnie tylko spór o to, w jaki sposób ma być przeprowadzona.

Już w tej sesji postawiono wnioski zmierzające do zrobienia przynajmniej niektórych koniecznych dodatków do istniejącej ustawy. Mojem zdaniem nie potrzeba całej ustawy gminnej zmieniać, ale niektóre poprawki byłyby zupełnie wystarczające, jak n. p. poruszona przez p. Bujnowskiego, i ta druga, co do tego która instytucja ma rozstrzygać protesty wyborcze. Te i inne ważniejsze poprawki po-

lepszyłyby stosunki społeczno-gminne, podczas gdy zmiana całej ustawy, mogłaby naprawdę jakąś wewnętrzną rewolucję w kraju wprowadzić, nimby się ludzie do niej przyzwyczaili. Otóż mój wniosek zmierza także ku temu, aby takie słabe punkta ustawy gminnej zmienić i zamknąć drogę do nadużyć. Żądam mianowicie, aby zmienić ustawę tak, aby ci którzy mają być rządcami i gospodarzami majątków gminnych, nie byli zarazem przedsiębiorcami wobec gminy i powiatu. Na to się żalą nawet w mieście stołecznem i uznają, że jest to rzecz niestosowna, aby rajca sam siebie kontrolował. To samo się tyczy dostaw gminnych i powiatowych. Takie stosunki dają powód do skarg, bo nigdy się prawie tak nie dzieje, aby nie było jakiegoś nadużycia, jakichś względów przy dostarczaniu dostaw i ich wynagradzaniu.

Interes materyalny, jaki mają niektórzy ludzie, aby być wybranymi do Rad gminnych lub powiatowych, wpływa na to, że moralność wyborcza cierpi. Mnie się zdaje, że należeć w gminie wiejskiej do Rady gminnej, to choć jest w każdym razie zaszczytem, ale znowu nie tak cennym, żeby było warto podejmować dla dopięcia radzietwa wydatki na ugośzczenie i pozyskiwanie wyborców. A jeżeli to mimo to się dzieje, to nie dzieje się to z czystej ambicji, ale nieraz z interesu.

Otóż zdaje się, że moralność i społeczna i wyborcza zyska, jeżeli w ten sposób ustawa gminna i powiatowa będzie zmieniona. Ponieważ jednak ta sprawa wymaga rzeczywiście dokładniejszego rozpoznania rzeczy i przestudyowania i pewnego stosownego zmienienia ustawy tak jednej jak i drugiej, przeto proszę, aby ten wniosek był odesłany do komisji gminnej, która rozpatrzy, jak tę sprawę załatwić i z odpowiednim wnioskiem przyjdzie przed Wysoki Sejm.

Marszałek. P. Stojałowski żąda odesłania tego wniosku do komisji gminnej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, aby wniosek był odesłany do komisji gminnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby w najkrótszym czasie założył w Białej polsko-niemieckie Seminarium nauczycielskie.

Punkt ten w porozumieniu z p. wnioskodawcą uchylam z porządku dziennego.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie udzielenia przez kraj gwarancji uzupełnia-

jącej dla kapitału pierwszeństwa w sumie 2,000.000 K. dla kolei Podgórze-Myślenice-Lubień na podstawie udzielonego przez c. k. Rząd kredytowania kosztów ruchu.

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Lubomirski.

P. Lubomirski. Przedewszystkiem pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że w trzecim ustępie wniosku zaszła pomyłka drukarska. Ma być zamiast Rząd uchwał, Rząd udzielił.

Wysoki Sejmie! Wniosek, który pozwoliłem sobie względem tej Wysokiej Izby przedłożyć, jest jednym z licznych, a oby ostatnim wyrazem długoletnich życzeń, starań i zachodów ludności okolic, przylegających do projektowanej linii Podgórz-Myślenice-Lubień.

Przez budowę kolei wązkotorowej, wychodzącej z nad brzegów Wisły w Podórz (obok mostu krakowskiego), idącej stąd ku południowi na Myślenice do Lubnia chodzi o połączenie z koleją znacznej części naszego kraju, położonej na południe od Krakowa — w głąb gór kraju, który dotychczas pozbawiony środków komunikacyjnych, pomimo gęstego zaludnienia i wielkiej przedsiębiorczości mieszkańców, tylko dzięki żelaznej wytrwałości i mrówczej przedsiębiorczości swoich mieszkańców dotrzymuje kroku w postępie z innymi częściami kraju.

Około 76.000 mieszkańców zamieszkuje okolicę górską w glebie mało urodzajnej, a będąc daleko od kolei tylko z największym wysiłkiem może uzyskać nawet skromne utrzymanie.

Lud nasz nie produkując dostatecznej ilości produktów spożywczych na miejscu, musi wskutek tego za pośrednictwem środków komunikacyjnych wchodzić ciągle w styczność z innymi okolicami, aby swoje niespożywcze produkty sprzedać a inne zużywalne nabyć.

Ludność gęsta (115 mieszkańców na kilometr kwadr.) jest zmuszoną używać sztucznych nawozów (głównie wapna) do uprawy roli, sprowadzonych z daleka (około 13.000 ton rocznie obecnie) ale nawet i w ten sposób nie osiąga zbiorów dostatecznych na swoje wyżywienie i nawet w dobrych latach dokupuje około 11.000 ton mąki, zboża i kartofli z okolic odległych 30 do 50 kilometrów. Z drugiej strony, rozporządzając znacznymi zasobami drzewa (rocznie około 100.000 metrów kub.) wytworzyła znaczny przemysł drzewny, pozostający w przeciwieństwie do innych części kraju w rękach pojedynczych gospodarzy tak, że mało który z nich nie trudni się handlem i przeróbką drzewa, mają własne tartaki i sprzedają towar osobiście aż

w Krakowie. Oprócz tego eksportuje okrąg ciężenia powyż wymienionej kolei około 3500 ton bydła i owoców.

Taki układ stosunków ekonomicznych już od dawna zmusza ludność do szukania zarobku w handlu i przemyśle, prowadzonym na własną rękę i odwożenia produktów na miejsce zbytu t. j. do Krakowa lub Wieliczki (przez rogatkę pod Myślenicami przechodzi rocznie 36.500 fur ku Krakowu, a 23.000 fur ku Wieliczce), prócz przemysłu drzewnego rozwinięty jest tam przemysł żelazny (szkoła ślusarska, w Sułkowicach kuśnierstwo, kapełusznictwo), w okolicy zatem gdzie egzystencya każdego jest w tak ścisłym związku ze środkami przewozowymi, musi wszelki postęp ku ulepszeniu ich zupełnie inne mieć znaczenie jak w innych częściach kraju, gdzie mieszkańcy, spożywając własne produkty, mogą przez zbudowanie kolei spodziewać się polepszenia bytu przez powstanie jakiegoś przemysłu, nie potrzebują jednak na każdym kroku ubolewać nad brakiem kolei i niejako widzieć możliwość dalszej egzystencyi zależną od jej wybudowania.

Z powodu braku kolei cała ludność prowadzi niezmiernie nieregularne życie, tracąc prawie dwa lub trzy dni na tydzień na jazdę do Krakowa, aby sprzedać swój produkt, a za to kupić zapasy żywności, zaniedbując swoją pracę w domu i będąc wystawionym na tysiączne pokusy w drodze.

To sprawia, że mimo największych wysiłków walka z biedą jest trudna i sprawdza liczną migrację.

Koleje obecnie istniejące nie mogą mieć w tym kierunku znaczenia, gdyż łączą naszą okolicę z naturalnymi miejscami zbytu lub zakupna, t. j. Krakowem, Wieliczką lub Morawą dolną, (jeżeli chodzi o połączenie z Węgrami), tylko drogą niezmiernie długą. Kolej państwowa idąca przez Suchą, robi olbrzymie koła tak, że stacje na obwodzie tego koła położone dalej leżą od niektórych punktów naszej okolicy, jak sam Kraków, Wieliczka lub Mszana dolna. To jest także powodem, że nawet znaczna część powiatu limanowskiego położona na południe od kolei państwowej wysyła towary do Krakowa wsiami omijając i przekraczając kolej państwową.

Wobec takiej doniosłości tej kolei dla tamtej okolicy, oddawna już powstała myśl przeprowadzenia je do skutku; myśl ta bez przerwy zajmowała umysły reprezentacyi powiatowej i rady miejskiej przez lat 30.

Już około roku 1870 powstał projekt zbudowania kolei z Kalwaryi przez Myślenice do Bochni i była nadzieja że rząd, ze względów strategicznych zechce ją wybudować.

Gdy ta nadzieja zawiodła, zmieniono zdanie i chciano połączyć Mszaną dolną z Radziszowem i w tym kierunku wypracowano projekt ogólny. Okazało się jednak, że koszta będą tak znaczne, że okolica nie mogłaby ich pokryć. Około roku 1895 zmieniono radykalnie plan, spostrzegłszy, że najlepiej będzie połączenie powiatu myślenickiego z Podgórzem koleją wąsko-torową, od Wisły ku południowi, przecinającą cały powiat myślenicki przez środek ku południowi.

Ten projekt przedłożony został Wys. Izbie, która uchwałą z 4. maja 1900 r. uznała tę linię za pożyteczną i potrzebną, ze względu na interes kraju w myśl ustawy z dnia 17. maja r. 1893.

Ucieszeni tą wiadomością interesanci zgromadziwszy się na posiedzeniach tak rady powiatowej, jak i miasta Myślenic nie szczędzili ofiar chcąc w ten sposób zmanifestować swoje zainteresowanie się tą koleją, mniemając, że najwyższa magistratura krajo- wa mierzyć będzie temi uchwałami, znaczenie tej kolei dla kraju. Ofiary były rzeczywiście wielkie. Powiat myślenicki ofiarował się złożyć 20.000 kor. rocznie co odpowiada kapitałowi 440.000 kor. a miasto Myślenice objęło gwarancję 10.000 kor. co odpowiada kapitałowi 220.000 kor. a inni interesanci okazali gotowość zagwarantowania względnie wziąć 200.000 kor. akcyi. Dla wyjaśnienia powiem, że kolej ma kosztować 3,200.000 kor. że zatem interesanci zagwarantowali kapitał zakładowy t. j. jedną trzecią ogólnego kosztu.

Wobec tego można było pomyśleć o sfinalizowaniu sprawy w drodze prywatnej i zwrócono się do Banku krajowego z prośbą, ażeby na podstawie § 56 statutu swego, udzielił pożyczki w wysokości dwóch trzecich kapitału. Przy tej sposobności zrobione obliczenie wykazało, że rzecz ta jest korzystna. Bank krajowy w pierwszej chwili przychylnie się oświadczył i zwrócił się do biura kolejowego Wydziału krajowego z wezwaniem zbadania rzeczy na miejscu. Biuro kolejowe zbadawszy rzecz na miejscu, doszło do przekonania, że rentowność jest jeszcze większą (10%) niż pierwotnie obliczono. Tymczasem jednak w Banku krajowym zmieniono zdanie i rozstrzygnięto, że § 56 statutu bankowego sprzeciwia się udzieleniu takiej pożyczki i zażądano zapewnienia w postaci kredytowania kosztów ruchu ze strony państwa. Równocześnie na posiedzeniu z 4. lipca 1901 uchwaliła Wys. Izba wziąć akcyje zakładowe za pół miliona i postawiła tę kolej na pierwszym planie akcyi na polu kolei lokalnych.

Wskutek tego udano się do Rządu o udzielenie gwarancji kosztów ruchu. Jestto taki przywilej, mocą którego Rząd bierze za-

rząd ruchu i płaci koszta ruchu, a dochód z ruchu brutto idzie na amortyzowanie kapitału pierwszeństwa. W normalnych stosunkach koszta ruchu są znacznie większe aniżeli rata potrzebna na pokrycie amortyzacji i oprocentowanie $\frac{1}{3}$ kosztów budowy.

Wyjaśnię to na przykładzie: Jeżeli 1 kilometr kosztuje 57.000 koron to rata amortyzacyjna i oprocentowanie razem 4.55% od $\frac{2}{3}$ tej sumy tj. 38.000 kor. wyniosą 1279 kor. podczas gdy koszta ruchu na kilometr wynoszą około 3.300 kor.

Jeżeli zatem Rząd takowe kredytuje to przypuściwszy wypadek wprawdzie niemożliwy, ale w teorii przypuszczalny, że kolej ani centa dochodu nie przyniesie, to biorąc na uwagę roczne obciążenie funduszków państwa, możnaby powiedzieć, że Rząd dwa razy tyle daje, niż gdyby dał z własnej szkatuły sumę w wysokości $\frac{2}{3}$ całych kosztów budowy. Rada Nadzorcza Banku krajowego orzekła jednak, że i ten przywilej nie może być podstawą udzielenia pożyczki w obligacjach kolejowych, wskazując tylko uzupełniającą gwarancję kraju jako konieczny do tego warunek na podstawie § 56 statutu, który orzeka, że amortyzacja i oprocentowanie pożyczki muszą być zagwarantowane przez państwo, kraj, lub w inny sposób zabezpieczone.

Wniosek mój zatem zmierza do tego, aby Wys. Izba zechciała udzielić tej tylko formalnej niejako gwarancji w 2,200.000 K. dla kolei Podgórze—Myślenice—Lubień t. j. 4% oprocentowania i amortyzacji tej sumy, które właściwie w pośredni sposób już zagwarantowane przez państwo w formie kredytowania kosztów ruchu, lub inaczej mówiąc udzielić gwarancji, iż każdy kilometr kolei przyniesie dochodu brutto najmniej 1780 kor.

Że tak będzie nie ulega wątpliwości, bo żadna może na świecie kolej sumy tak małej nie przyniosła. U nas wszystkie koleje przynosiły sumy dwa lub trzy i więcej razy wyższe z wyjątkiem jednej, o której później wspomnę.

Przypatrzmy się w tym kierunku naszym kolejom, Mam daty zestawione przez Wydział krajowy, ile która z kolei galicyjskich przyniosła dochodu brutto na kilometr.

I tak:

kolej	w r. 1900	w r. 1901
Borki w.—Grzymałów	3780 K	— 3666 K
Łupków—Cisna	2980 K	— 3080 K
Delatyn—Kołomyja	2000 K	— 3500 K
Trzebinia—Skawce	5500 K	— 5500 K
Chabówka—Zakopane	6900 K	— 6500 K
Piła—Jaworzno	1190 K	

Wszystkie zatem koleje galicyjskie z wyjątkiem jednej — tej ostatniej: 3— $3\frac{1}{2}$ razy przewyższają tę sumę.

Co do tej kolei Piła—Jaworzno zachodziły stosunki i powody wyjątkowe, a mianowicie, że nie była doprowadzona do kopalni z której mogłaby wywozić produkt.

Patrząc na te koleje widzimy, że niektóre z nich są w położeniu o wiele mniej korzystnym z powodu mniej korzystnych warunków rentowności, z powodu że przecinają okolice mniej ludne, z ludnością mniej ruchliwą i mniej przedsiębiorczą. Nie ulega zatem wątpliwości, że z okazji tej gwarancji uzupełniającej kraj nigdy na dopłatę nie będzie narażony. Gwarancya ta ma znaczenie tylko formalne jak np. gwarancya wkładek w instytucji finansowej dobrze prowadzonej o ścisłym i prawdziwym bilansie, którym tu jest naturalny związek między potrzebami ludności a koleją.

Z tego powodu nie proponuję Wysokiej Izbie żadnego na tę gwarancję pokrycia a wspominałem przy formułowaniu mego wniosku, że fundusze kolejowe zezwalają na przyjęcie tej gwarancji — aby — nie mogąc w krótkim wniosku wyłuszczać natury takiej gwarancji, nie narazić się na zarzut jednostronności, chciałem więc przez to wyrazić, że w razie, gdyby nawet teoretycznie rzecz biorąc, chciało się widzieć w tej gwarancji obciążenie funduszów kolejowych, to takowe na takie obciążenie zezwalają.

W obec takiego ukształtowania stosunków i udowodniwszy, że ta gwarancya kraju nie narazi na żadne dopłaty, apeluję do Wys. Izby, aby zechciała do mego wniosku się przychylić i umożliwić okolicy naszej urzeczywistnienie jednej z najżywoźniejszych potrzeb.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Skołyshzewskiego o wezwanie c. k. Rządu do ścisłego przestrzegania ustawy z 15. listopada 1867 r. Nr. 135 Dz. u. p. o prawie zgromadzania się.

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Skołyshzewski.

P. Skołyshzewski. Wysoki Sejmie!

Sprawa którą poruszyć zamyślam jest nadzwyczaj drażliwą i ważną, i przez większość powołanych do tego czynników zupełnie lekceważoną i to nietylko przez większość czynników rządowych, ale przez samą opinię publiczną i przez naszą prasę.

Przemawiać tu zamyślam w obronie przestrzegania prawa o zgromadzeniu się,

które to prawo w ostatnim czasie w kilku wypadkach w sposób nader karygodny zostało obrażone.

Zwykle jednemu lub drugiemu panu staroście, komisarzowi a nawet praktykantowi Namiestnictwa zdaje się, że rozwiązać jakie zgromadzenie, uniemożliwić narady wolnych obywateli jest rzeczą łatwego szportu i taniej zabawki, nad którą nawet zastanawiać się nie opłaci a skuć jednego albo drugiego obywatela, który jest zapisany jako niebezpieczny, jest rzeczą ze względu na ważność uratowania powagi urzędowej — rzeczą tak drobną i tak nieznaczną, że także również nad tą sprawą zastanawiać się nie warto.

To samo co się tyczy organów rządowych można powiedzieć i o naszej prasie i o opinii publicznej.

W innym kraju koronnym, gdyby podobny wypadek obrażenia ustawy zaszedł, z pewnością rozwinęłyby się poważna dyskusja i polemika, któraby poruszyła opinię całego kraju i uniemożliwiłaby powtórzenie się podobnych wydatków w przyszłości.

U nas prasa o tem milczy i woli opisywać zdarzenia z toru wyścigowego, ale nad zdarzeniami, które obrażają godność obywateli i ukracają prawa zagwarantowane przez Monarchę, nad temi opinia i prasa przechodzą do porządku dziennego.

My jako stronnictwo polityczne tego zdania bezwarunkowo podzielać nie możemy, my wychodzimy z kardynalnej zasady, że pierwszą konsekwencją konstytucyjnej formy rządu jest możność porozumienia się obywateli, a kto godzi w tę zasadę, ten godzi zarazem w konstytucyjną formę rządu, a tem samem dąży do tego, aby u nas działało się tylko podług ukazu, nie tak jak większość obywateli sobie życzy, ale jak płynie nakaz wprost z góry idący.

My Panowie zatem musimy przeciwko każdemu wypadkowi, który się zdarzy i który wskazuje na gwałcenie ustaw zasadniczych w kardynalny sposób wystąpić.

Nim przejdę do właściwego tematu, muszę się usprawiedliwić, dlaczego wybrałem formę tak niezwykłą jak wniosek do podniesienia tej sprawy. Najracjonalniejszą rzeczą byłoby poruszyć sprawę we formie interpelacji do c. k. Rządu, jednak wtedy możność rozwinięcia tej sprawy byłaby wykluczoną, gdyż wobec składu Wys. Izby posłów trudno mi przypuścić, aby znalazła się większość, która w razie niewystarczającej odpowiedzi komisarza rządowego zdecydowałaby się na to, aby nad tą sprawą rozwinąć potem obszerniejszą dyskusję. Pozostawał tedy albo wniosek nagły albo zwykły. Początkowo byliśmy za wnioskiem nagłym, jednak ponieważ

nie znalazła się w Wys. Izbie odpowiednia ilość podpisów, musieliśmy wybrać formę wniosku zwykłego i tę sprawę w tej formie mam obecnie zaszczyt przytoczyć.

Wypadek, który nas skłonił do poruszenia tej kwestyi, zdarzył się ostatnimi czasy. Nie będę go przedstawiał, gdyż poruszył go jeden z dzienników, pozwolę sobie tylko zacytować odnośny artykuł, który brzmi:

Posłowie do Rady państwa Wilk i Bomba przybyli dzisiaj do gmachu sejmowego celem spowodowania nagłego wniosku w następującej sprawie. Jeszcze przed trzema tygodniami wniesionem zostało do starostwa w Jarosławiu podanie o udzielenie pozwolenia na odbycie wiecu w Łowcach (pow. jarosławskiego) na którym Wilk miał złożyć sprawozdanie poselskie.

Do ostatniej chwili t. j. do wczoraj, wstrzymywano odpowiedź, aż gdy zebrali się wyborcy na wiec, przybył wójt gminny Wojciech Gilarski z pismem ze starostwa, że odbycie wiecu zabronione.

W motywach podało starostwo, że odmowa nastąpiła, gdyż wójt gminny był przeciwny odbyciu wiecu. Wilk i Bomba postanowili odbyć zgromadzenie poufne za imieniem zaproszeniami początkowo w stodole. Lecz 5 żandarmów z Radymna stanęło u drzwi, nie wpuszczając nikogo. Wyborcy weszli tedy do mieszkania Józefa Gilarskiego, ledwie jednak ukonstytuowało się prezydium poufnego zebrania i rozpoczęła się pogadanka, wpadł wójt i oświadczył, iż rozwiązuje poufne zgromadzenie, wbrew wszelkiej ustawie. Za nim wpada 5 żandarmów, rozpędzać poczynają ludzi, tworząc kolumnę z najeżonymi karabinami, pędzą go przed sobą. Był to dzień święta odpustowego, św. Jana. Ludu było więcej, gdyż wracał najspokojniej z kościoła. Zaciekawiony stawał pod drzewami, patrząc najspokojniej, co to ma znaczyć. Lecz i tych nie przepuszczają żandarmi i o mało co nie przyszło do rozlewu krwi, gdyby, stojący przy swojej własnej stodole, Jan Łatko nie był się cofnął.

Bez przyczyny żandarmi aresztują Michała Domszę z Ostrawy i syna Jana Łatki, Józefa. Ostatniego pędzą do gminnej kancelaryi, gdzie go biją, w obecności żony wójta Wiktorji Gilarskiej, Marcina Siary i Michała Łatki.

Powstaje oburzenie ogólne. I gdyby Wilk i Bomba nie byli się udali i błaganiem nie uśmierzyli zapalczywych żandarmów z jednej strony, z drugiej strony nie byłiby uspokoił ludu wzburzonego, krew byłaby się polała.

To jest jeden wyjątek z wiązanki naszych stosunków galicyjskich. Jestto jeden poszczególny wypadek, który znamionuje jak niektórzy urzędnicy ustawy o zgromadzeniach przestrzegają.

Tu muszę dodać, że informacje Przedświtu są niezupełne, gdyż sprawa miała się w ten sposób, że panowie żandarmi nie zadowolili się rozpędzeniem zgromadzenia i skuciem dwu spokojnych obywateli, ale nawet na kobietach dokonywali wprost oburzenie wywołujące czyny n. p. żonę gospodarza, u którego odbywało się zgromadzenie przymocą wyrzucili z chaty, córeczkę ośmioletnią od tygodnia chorą wyrzucił żandarm z łóżka, mówiąc „idź psiakrew“ czy coś podobnego.

Są to tedy bądź co bądź rzeczy, które w wysokim stopniu muszą obrażać każdego nieuprzedzonego człowieka i głębokie oburzenie i wrzenie wywołać muszą u samego ludu.

Muszę jeszcze podnieść postępowanie szanownego starosty z Jarosławia, które jest wprost prowokacją i rzucaeniem rękawicy tamtejszej ludności. Ten pan starosta znany jest z tego, że lekceważy najzupełniej ustawy o wolności obywateli. On n. p. na podania posła do Rady Państwa, który chce zwołać zgromadzenie celem zdania sprawozdania poselskiego, na te podania leżące u niego przez dwa tygodnie odpowiada dopiero w ostatnim dniu, kiedy już nie ma czasu na odwołanie zgromadzenia. Toż to jest wprost prowokacją, to jest rzeczą oburzającą, gdy ten poseł stara się o to zgromadzenie dla zdania zprawozdania z czynności poselskich, lud się zgromadza, a ten lud bagnietami i kolbami się rozpędza. To jest rzeczą przeciw której stanowczo, kardynalnie musimy zaprotestować. Jeśli podobne nadużycia mają się dziać to dziękuję za formę konstytucyjną, wtedy nie potrzeba konstytucyi, bez konstytucyi takie same gwałty mieć możemy. (P. Krempa: bardzo słusznie).

Aby Panów przekonać, że to co mówię jest zgodne z prawdą muszę przeczytać odpis pisma do Andrzeja Wilka, posła do Rady państwa, na ręce zwierzchności gminnej w Łowcach wystosowanego przez starosę jarosławskiego Szczurowskiego.

Pismo to brzmi:

(czyta)

Do W Pana Andrzeja Wilka posła do Rady Państwa na ręce Zwierzchności gminnej w Łowcach.

Doniesienie Pana Posła z dnia 13/6 br. o zamiarze zwołania wiecu ludowego na dzień 24 bm. godzinę 1 po południu do stodoły

Józefa Gilarskiego w Łowcach nie może c. k. Starostwo przyjąć do wiadomości i na podstawie §. 6. ust. z dnia 15/11 1867 dz. p. p. Nr. 135 zakazuje odbycie się wiecu w proponowanej stodole, a to z powodu, że Zwierzchność gminna w Łowcach w sprawozdaniu z dnia 22. bm. l. 85 oświadczyła się stanowczo przeciw udzieleniu pozwolenia na wiec w niej, z powodu niebezpieczeństwa ognia tudzież spodziewanego natłoku wiernych, przybywających na powyższy dzień do kościoła w Łowcach na odpust.

Przeciw niniejszemu postanowieniu wolno Panu posłowi wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa na ręce c. k. Starostwa w przeciągu dni ośmiu od doręczenia.

A więc 13. czerwca wpłynęło podanie o udzielenie pozwolenia na zgromadzenie, starosta pismo to trzyma 10 dni i dzień przed zgromadzeniem przez wójta daje ten oto papier (okazuje) i zakazuje odbycia zgromadzenia, motywując zakaz tem, że chałupa może się spalić!

To jest przecież po prostu prowokacja, na którą w żaden sposób nie pozwolimy i będziemy w każdym wypadku nawet demonstrować czynnie, gdyż nie pozwolimy sobie na podobne lekceważenie przez starostę jakiegoś tam, który ustawy nie zna albo znać nie chce. (Brawa).

Moi szanowni Panowie to jeszcze nie koniec. Wnieśliśmy również podanie o odbycie zgromadzenia w innej miejscowości. Pan Starosta jarosławski odmówił i to zupełnie analogicznie jak tu w pierwszym piśmie, które przytoczyłem, z tą tylko różnicą, że tam tytuł brzmiał do pana Wilka posła do Rady państwa, a tu do ks. Stojałowskiego posła na Sejm krajowy. Literalnie słowo prawie w słowo odpisał to samo co tam, z tem, że się może chałupa spalić i że wiernych chce chronić od zepsucia, mogącego się szerzyć na zgromadzeniu.

(P. Szajer: To jest niesłychana rzecz przecież to są formalne drwiny).

Ładnie się nazywa ten starosta i piękny człowiek z niego).

Proszę Panów nie podnosiłbym tego wypadku, jeżeli by nie był on urywkiem ze systemu jaki się praktykuje, jeśliby przez to nie chciał przeprowadzić uniemożliwienia podobnej praktyki, która bądź co bądź mieści w sobie wielkie cechy niebezpieczeństwa publicznego. Jeżeli kto myśli, że przez usunięcie możliwości porozumienia się i przez uniemożliwienie odbycia jakiegoś zgromadzenia przytłumi oburzenie publiczne, ten się stanowczo myli. Opinia publiczna wśród ludu tem gorętszem tętnem odzywać się będzie im więcej będzie stłumiona a jeżeli domaga-

nie się w formie uchwały wiecowej nie wyjdzie na usta, to mimo to żądanie to głęboko w piersiach żyć będzie.

Jeżeli szan. Panowie zechciecie zwrócić uwagę na wypadki, które miały miejsce w ostatnich czasach, musicie przyznać, że właśnie w tym kraju, gdzie przeprowadzenie dyskusji publicznej jest niemożliwe, w tym kraju gdzie wszystko dzieje się po cichaczku, tam wybuchają rozruchy z siłą elementarną, z siłą żywiołową. Lecz w tym kraju, gdzie opinia publiczna ma możliwość wypowiedzenia swego zdania, wyrazić może swoje za lub przeciw, gdzie obywatelowi daną jest możliwość wyrażenia swego oburzenia, lub zaufania tej lub owej instytucji; w tym kraju wybuchu rozruchów obawiać się nie potrzeba.

Weźcie Panowie pod rozwagę tylko obecne rozruchy w Rosyi. Przecież tam wszystko się tłumi i dusi, przecież tam żaden ferment na zewnątrz wydostać się nie może, a jednak ten ferment wewnętrzny tak silnie tłumiony, jest przez to tak silnie spętany, że grozi wybuchem niebezpiecznego pożaru, mogącym zniszczyć wiele, bardzo wiele.

Aby uniknąć tej ewentualności, aby uniknąć podobnego niebezpieczeństwa musimy koniecznie, jawnie i stanowczo wystąpić przeciw samowolnemu gwałceniu ustaw, jakie u nas od czasu do czasu ma miejsce. Bo nigdy o tem zapomnieć nie powinniśmy, że tam gdzie obywatel ma sposobność w formie ustawy zagwarantowanej upomnieć się o swe prawa, wypowiedzieć swe poglądy na to, co mu się wydaje dobre lub szkodliwe, tam o rozruchach mowy być nie może. Jednakże tam gdzie droga swobodnego wypowiedzenia swojej myśli, swego zdania i zapatrywań jest dla obywatela zamkniętą, tam gdzie prawa obywatelskie ustawą zagwarantowane, bywają nogami deptane, tam gdzie o swobodzie obywatelskiego porozumienia się myśleć nie można, tam radzi się myśl gwałtownej samopomocy, tam podziemne wrzenie koniecznie z siłą żywiołową wybuchać musi, choćby się je nie wiedzieć jakimi środkami chciało przysłuszyć (Brawa).

To jest jeden powód cechy ogólnej, drugim powodem jest powód cechy narodowej.

Jeżeli Panowie myślicie, że lud nasz polski dlatego czuje się polskim, że jest większa liczba szkół, które szerzą oświatę, że są rozmaite pisemka, które w tej lub innej formie lud uświadamiają to się bardzo mylicie.

Te czynniki nie przyczyniają się wyłącznie do rozbudzenia ducha obywatelskiego u naszego ludu polskiego.

Bardziej aniżeli szkoła, bardziej aniżeli pismem potrafią w ludzie polskim wzbudzić uczucia obywatelskie ludzie, którzy się do niego zbliżają z żywym słowem na ustach, którzy uświadamiają go i uczą polskości.

Jeżeli lud widzi, że się do niego zbliżają ludzie, którzy w gorących słowach potrafią określić jego potrzeby; którzy znają jego bóle i troski, a pomimo tego wierzą jeszcze w coś więcej, w to co prawdziwego polaka cechuje; to lud to odczuwać zaczyna i poczuwa wierzyć, że przecież to uczucia patryotyczne nie jest dla niego niebezpieczne, jak mu się dotychczas zdawało.

Leży przeto w interesie naszym narodowym, ażebyśmy się mogli zbliżyć do ludu, ażebyśmy go mogli uświadomić i uobywatelić. My pragniemy, aby nasz naród nie składał się z kilku tysięcy ludzi warstw wyższych. My pragniemy mieć silne narodowe podstawy, my pragniemy mieć całe miliony ludu za sobą. Jeżeli rozmaite nasze przedsięwzięcia narodowe i zamiary chybiały, jeżeli przychodziły po nich ucisk i klęski to powodem tego zawsze była okoliczność, że do pracy narodowej zabierała się tylko jedna warstwa nieliczna i że nie docieraliśmy dotąd nigdy do głębi, do warst ludowych.

My chcemy, aby ta siła narodowa dotarła jak najgłębiej, aby dotarła do podziemia i do poddaszy, aby tak jak światło i ciepło, które nie zna granic i nie zna przeszkód, tak samo dotarła myśl polska wszędzie, gdzie tylko jest siła polska, gdzie jest życie polskie, gdzie tętno polskie uderza.

My nie dla marnego zgromadzenia jednego lub drugiego, bez którego w końcu możebyśmy się obeszlili, występujemy przeciw temu, ale z powodów karalnych, narodowych i politycznych.

I dlatego w myśl tych powodów uświadamiania ludu, w myśl postulatów narodowych, upolszczenia najszerszych warstw narodu proszę o przyjęcie mego wniosku. (Brawa). Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji prawniczej.

Marszałek. P. Skołyszewski wnosi odesłanie tej sprawy do komisji prawniczej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Gnoińskiego w przedmiocie uznania drogi Brody—Łopatyn—Radziechów do Krystynopola za drogę krajową. (All. 132.)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Gnoiński.

P. Wincenty Gnoiński. Wysoki Sejmie!

Sprawa, o której obecnie mam przemówić nie jest nową w tej Wysokiej Izbie.

Już w roku 1888 na wniosek J. J. Jaworskiego polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby rozważył, które drogi ważniejsze kwalifikowałyby się do ukrajowienia.

Wskutek tej uchwały Wydział krajowy już z końcem roku 1898 przedłożył szereg dróg mianowicie 6 ważniejszych, które uważał za kwalifikujące się do ukrajowienia, pomiędzy tymi drogami na drugim miejscu postanowił Wydział krajowy drogę z Brodów ku Sokalowi na Krystynopol.

W roku 1900 uchwalił Sejm w maju na prośbę trzech powiatów przekazanie tej sprawy Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby wdrożył układy z dotyczącymi powiatami, w jakiej mierze zechcą się przyczynić do budowy tej drogi. Obecnie Wydział krajowy w sprawozdaniu swoim za rok 1901 oświadcza gotowość postawienia Sejmowi wniosku na ukrajowienie tej drogi pod warunkiem, jeżeli powiaty, przez które droga wspomniana ma przechodzić przyczynią się do kosztów budowy w stosunku 50% tudzież kwotą 200 koron na jeden kilometr na jej utrzymanie.

Trzy powiaty wschodnio-północnej części kraju, które zajmują przeszło 6% całej przestrzeni kraju, nie mają prawie żadnej dogodnej komunikacji. Okolice te posiadają bardzo znaczną przestrzeń lasów zaszanowanych, gdzie wartość pieniężna jednego hektara liczy się nie na setki, ale na tysiące koron, część wschodnia powiatu sokalskiego po drugiej stronie rzeki Bugu mając naprzeciw stację kolei jarosławskiej w Krystynopolu nie ma przystępu do tej stacji, gdyż komunikacja odbywa się promem w lecie, a w zimie po lodzie, na wiosnę zaś i w jesieni podczas słyty całymi tygodniami trwa przerwa w komunikacji.

Jeżeliby ta droga była zbudowana z Brodów do Krystynopola to przez połączenie Brodów z Tarnopolem utworzyłyby się drogi, któraby bardzo ułatwiła zbyt materiałów drzewnych na wschód a płodów rolnych na zachód.

Okolica w sokalskiem według dat statystycznych z roku 1899 wydaje na 1. ha około 16 cetnarów metrycznych przynicy przeciętnie, t. z. n. tak z gospodarstw większych rolnych jak i z gospodarstw włościańskich.

Wydział krajowy we wniosku swoim postawił jako warunek przyczynienie się ze strony powiatów 50%, do kosztów budowy i kwotą 200 koron do kosztów utrzymania tej drogi za każdy kilometr jednakże według mego zdania Wydział krajowy za skąpo obliczył tę subwencję.

Jest znaczna część dróg w kraju, które pobierają ponad program z roku 1892 subwencję, a to wyżej 50% a nawet 75%. Otóż Wysoki Sejm uwzględniając nieraz trudne warunki budowy, brak funduszków poszczególnych powiatów i gmin, uchwalił już w latach poprzednich nieraz takie podwyższone subwencje, dosięgające 75%.

Ja myślę tedy, że przy takiej drodze, która wedle zdania samego Wydziału krajowego, pierwszorzędne ma znaczenie, możnaby żądać, aby subwencja ta przynajmniej była 75%, a to tembardziej, że deklaracje powiatów zawierają nietylko 25% jako udział w kosztach budowy, ale też i 25% jako udział w utrzymaniu tych dróg. Dwa powiaty oddały deklarację stanowczą, trzeci jeszcze się wacha. Powiadają, że nie mogą dać 50% na budowę a 200 koron na utrzymanie tych dróg, ale z tego wynika, jakoby powiat ten nie chciał się przyczynić udziałem 25% na budowę, a 25% na utrzymanie dróg tych. Sprawa budowy takich dróg mogłaby być skuteczniej i z większą korzyścią, gdyby cały program budowy dróg krajowych, oparty na pewnym z góry ułożonym programie, tak, jak w Tyrolu, gdzie na podstawie osobnej ustawy z roku 1897 ułożono program na cały szereg lat, gdzie wyrachowano, które drogi mają być budowane, z jakim udziałem kraju i stron i interesowanych. Ale akcja taka możliwa jest tylko tam, gdzie prowadzona jest gospodarka na wielką skalę, możliwa jest tylko w Tyrolu, gdzie kraj i rząd przyczynia się subwencją roczną w kwocie 344.000 K. do budowy tych dróg. U nas ta sprawa wymagałaby dużo zachodu, studyów i przygotowań i dużo czasu, a co do pomocy ze strony rządu, możemy być zupełnie spokojni, bo rząd oświadczył już na odnośną prośbę Wydziału krajowego, że nic nie da. Pozostają tedy tylko siły kraju i stron interesowanych poszczególnych powiatów. Ze względu więc na te okoliczności ze względu na to, że sam Wydział krajowy uznaje drogi te za konieczne potrzebne, ze względu na deklaracje powiatów i ofiarność tychże, proszę o przychylenie się do mego wniosku, a pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji drogowej.

Marszałek. P. Gnoiński wnosi o odesłanie tego wniosku do komisji drogowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Nim przystąpimy do dalszego porządku dziennego, udzielam głosu P. Götzewi celem zdania sprawy z wyuiiku skrutynium.

P. Götz. Głosujących było 84, absolutna większość 43, P. Hupka otrzymał głosów 84.

Marszałek. Wybrany zatem został do komisji bankowej p. Hupka.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o dopuszczenie kółek rolniczych do korzystania ze stałego funduszu hodowlanego w kwocie 100.000 K. Ponieważ p. Cieleckiemu udzieliłem wczoraj urlopu, punkt ten omijam.

Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego o dopuszczenie nadzoru Wydziału krajowego nad kasami oszczędności, pozostającymi pod gwarancją miast lub powiatów. (All. 133).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Od przeszło lat 60 rozwój naszych kas oszczędności postępuje naprzód. Jest to objaw bardzo korzystny dla kraju i społeczeństwa. Im wyżej bowiem społeczeństwo jakieś stoi pod względem ekonomicznym i intelektualnym, tem bardziej daje się odczuwać potrzeba takich kas, tem więcej stają się one nieodzowne i konieczne. Wzbudzają one potrzebę u ludności robienia pewnych oszczędności albo też zaoszczędzony grosz pewnie i uczciwie lokować i oprocentować, z drugiej strony może ludność rolniczo-miejska, a w małych rozmiarach przemysł i handel może czerpać w nich taniego i uczciwego kredytu.

O ile jednak kasy pozostające pod kierownictwem regularnem, uczciwem, wzorowem, dużo mogą przynosić korzyści, o tyle też kasy pozostające pod zarządem ludzi czy to nieudolnych czy to lekkomyślnych, mogą zachwiać nietylko byt ludności poszczególniej, ale też byt całego miasta czy powiatu. Jak Panowie wiecie, pozostają kasy nasze pod gwarancją gmin i powiatów, ale gwarancja ta udzielona 45 kasom nie da się obecnie ściśle oznaczyć.

Wiemy jednak, że obrót tych kas, a zatem i gwarancja dosięga już blisko miliona. Przy tak wysokiej gwarancji gmin i powiatów, a zatem i kraju, najwyższa magistratura kraju już nie ma ani możliwości, ani prawa wykonywania kontroli i nadzoru nad sposobem zarządu tych kas, nad czynnościami tychże kas.

Ustawa państwowa z 1894 roku zastrzegła sobie prawo wykonywania ciągłej regularnej kontroli nad czynnościami tych kas.

Nadzór ten wykonywuje Namiestnictwo, względnie starostwo, ci zaś wysyłają z reguły panów komisarzy. Wiem to z własnego doświadczenia, że panowie ci, z całą sumiennnością, uczynnością obywatelską zabierają się do przeprowadzenia nadzoru.

Ale panowie ci, zwykle ludzie młodzi, niedoświadczeni nie mogą nadzoru tego wykonywać należycie, a działalność ich w tym kierunku równa się zeru. Przy c. k. Namiestnictwie nie istnieje osobne biuro, złożone z urzędników fachowo wykształconych, obeznanych z rachunkowością. Kontrola więc i nadzór nie może być należycie wykonywaną tak, aby istniała pewność, iż nie ma obawy jakichkolwiek defraudacji i nadużyć.

Moi panowie! nie dalej jak wczoraj ta Wysoka Izba zastanawiała się nad sposobem nadzoru gospodarki gminnej i powiatowej i przyszlismy do przekonania, że im regularniej i skrupulatniej nadzór ten się odbywa, z tem większą korzyścią bywa to dla kraju połączone i powzięła Wys. Izba uchwałę dozwalającą odpowiedni kredyt na powiększenie personalu urzędniczego, pracującego w tym kierunku.

Same kasy te przysły do przekonania, że nadzór dotychczasowy jest niewystarczający, i dla własnego spokoju, z własnej, prywatnej inicjatywy, idąc za wskazówką Dyrektora lwowskiej kasy, założyły stowarzyszenie, mające na celu uregulowanie korzystne tej tak ważnej dla ich trwałego rozwoju, sprawy, co do wykonywania nadzoru.

Lecz w każdym razie jestto stowarzyszenie prywatne, do którego nie można zmusić wszystkich kas, żeby przystąpiły, jak również zapobiec, żeby w międzyczasie jedna lub druga kasa z niego nie wystąpiła. Od czasu do czasu Wys. Izba udziela pewnym gminom lub miastom pozwolenia na gwarancję, jakiej mają udzielać kasom oszczędności. Ale przypominam, że już raz niedawno to Wys. Izba musiała przyjść z ręką pomocną jednej z instytucji pierwszych w kraju, aby zapobiec kryzysowi finansowemu, jaki czekał kraj. I dziś na stole mamy przedłożenie o kasie wielickiej, której defraudacye stały się głośne w kraju przez proces, jaki przed trzema laty się odbył. I sądzę, że w najkrótszym czasie ta Wys. Izba zmuszona będzie jeszcze nad tą sprawą bardzo głęboko się zastanowić. Otóż mojem zdaniem, jeśli Wys. Izbie i krajowi przysługuje prawo uchwalania zezwolenia na gwarancję, to tak samo krajowi należy się prawo pilnowania i nadzoru, aby te kasy w należyty sposób były prowadzone, aby ta gwarancja nie była naduży-

wana, bo jeżeli się miasto narazi na finansowy uszczerbek, to i kraj przecież na tem ucierpieć musi. Sądzę też, że Wydział krajowy zupełnie normalnie jest zorganizowany, aby nadzór taki mógł skutecznie wykonywać bądźto przez biuro nadzoru nad gminami, bądź też przez Bank krajowy. Gdyby zaś w praktyce okazała się potrzeba zwiększenia biura urzędniczego w Wydziale krajowym, to nie wątpię, że Wys. Izba nie pożałuje grosza na ten cel i odpowiednią uchwałę poweźmie. Wiem, że Wydział krajowy z własnej inicjatywy starał się o uzyskanie prawa nadzoru nad kasami oszczędności, ale przez opór rządu spełzło na niczem. Otóż ja teraz żądam w moim wniosku, aby Wys. Izba dała polecenie a przez to i udzieliła poparcia Wydziałowi krajowemu, aby dążył do zmiany przepisów z 2. września 1844 r. w tym kierunku, iżby obok nadzoru rządowego rozciągnięty był także nadzór krajowy przynajmniej nad temi kasami, które istnieją pod gwarancją kraju lub powiatów. Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do Wydziału krajowego z poleceniem, aby na najbliższej sesji sejmowej przyszedł tu ze sprawozdaniem, jaki skutek odniosły kroki, poczynione u rządu w tej sprawie. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku członka Sejmu rektora Rydygiera o wybudowanie potrzebnych budynków dla pomieszczenia klinik. 134.

Głos ma członek Sejmu p. rektor Rydygier.

— Członek Sejmu rektor Rydygier. W tej Wysokiej Izbie nie potrzebuję chyba dowodzić potrzeby uzupełnienia naszego Wydziału lekarskiego klinikami dotychczas wcale niezakończonymi, a polepszenia niektórych klinik już istniejących wprawdzie, ale bardzo kiepskich. Wszakże to chodzi o drugi polski Wydział lekarski, chodzi o polską naukę. Wie o tem każdy nawet nielekarz, każdy laik, że klinika — to dla profesora warsztat naukowy; bez niej wszelka praca naukowa chromać musi; — tak samo jak i najmędrszy nawet prawnik lub filolog nic nie zrobi, jeżeli mu się zabierze bibliotekę, tak samo, jak najlepiej nawet teoretycznie i praktycznie wykształcony rolnik i gospodarz niewielkie osiągnie rezultaty na glebie piaszczystej, bez środków odpowiednich. A teraz wyobraźcie sobie Panowie położenie takiego profesora Łukasiewicza. Przyszedł on z najlepszej, świetnie urządzonej kliniki w Insbrucku do

Lwowa, do najgorzej może urządzonych kliniki dermatologicznej i syfilitycznej. Przyszedł, bo zatęsknił za krajem, chciał pracować w swoich, pomiędzy swoimi. Przyszedł w nadziei, że przy usilnej pracy potrafi lepsze warunki dla tej kliniki uzyskać. Znajduje się on właśnie w takim położeniu, jak najlepszy gospodarz, który gospodarzył przez czas dłuższy na majątku wydzierżawionym, dobrze zagospodarowanym, zaopatrzone w dobry inwentarz i maszyny rolnicze, a dorobiwszy się w ten sposób jakiego takiego mająteczku, zapragnął wreszcie na swoim własnym gospodarstwie pracować i kupił sobie mająteczek, na jaki go stać było, wyniszczony, kiepsko zagospodarowany sądząc, że przecież pracą usilną potrafi go ulepszyć.

Obowiązkiem naszym byłoby nieść pomoc w jednym i drugim wypadku, tak więc i tutaj powinniśmy dopomóc profesosowi Łukasiewiczowi, ażeby dostał lepszą klinikę odpowiedniejszą lepszy warsztat, bo inaczej musiałoby u tych panów nastąpić zwątpienie i energia musiałaby się wyczerpać. A stąd w pierwszym rządzie musiałaby wynikać strata dla nauki polskiej. Tak się przedstawia ten brak ze strony naukowej. A teraz, jak się przedstawia ze strony praktycznej? Zostanę przy tym samym przykładzie kliniki dermatologicznej i syfilitycznej. Obie te kliniki stanowią jedną całość, wskutek czego obie cierpią na brak miejsca; cierpią na tem najwięcej starzy chorzy, bo nie można oddzielić chorych na skórę, od chorych syfilitycznie. Wskutek tego zdarza się nieraz niestety, że ktoś przychodzi z jakąś niewinną chorobą skórną, a wychodzi wprawdzie wyleczony z tej choroby, ale z chorobą o wiele cięższą. Gorzej nieraz bywa: dzieci nie-rosłe muszą czekać razem z prostytutkami i obecne są przy badaniu. To są bardzo smutne rzeczy, to już — powiedziałbym — nie legenda p. Stapińskiego, ale rzeczywistość naga prawda! Otóż trzeba koniecznie się tem zająć i coś uczynić, ażeby takie stosunki nie istniały u nas we Lwowie.

Nie o wiele lepsze stosunki istnieją na drugiej klinice okulistycznej profesora Dra Macheka. Rocznie około 6000 chorych szuka tam pomocy lekarskiej. Jeżeli przyjmujemy, że każdy chory przychodzi tylko dziesięć razy,¹ czy to możecie sobie Panowie wyobrazić, jaka tam moc chorych przychodzi, jaki tam natłok panuje.

W małym pokoiku musi się pomieścić blisko 100 chorych, czekających na poradę lekarską. Nic naturalniejszego, że zdażyć się może, iż chory, który przyszedł z niewinnym katarem ocznym, mógł odejść stamtąd z zarażeniem egiskiem. Pan profesor Machek stara się wprawdzie temu zapobiedz, ale nie

zawsze to można czynić w takich warunkach. Tak więc wygląda ta sprawa pod względem naukowym i praktycznym. A teraz jak się ona przedstawia w oświetleniu urzędowym? Wysoki Rząd powiada, że to jest obowiązkiem kraju budować szpitale dla swoich chorych, więc niech kraj buduje, a Rząd przyczyni się dla części naukowej, mianowicie we formie sal wykładowych i pensji profesorskich; innemi słowy. Rząd wcale nie spieszy się z tem, ażeby dopłacać corocznie kilkadziesiąt tysięcy. Wydział krajowy zaś stoi znowu na tem stanowisku, że uniwersytety i wyższe zakłady naukowe należą do Rządu; więc niech Rząd zacznie budować, to kraj się przyczyni. Tak stoi jedna Wysoka Władza i druga Wysoka Władza, a niestety stoi też na miejscu i nauka, polska, bo się wskutek tego dalej posuwać nie może.

Nie przychodziłbym tu przed Wysoką Izbę z tym wnioskiem, gdyby chodziło tylko o Wysokie Władze nasze miejscowe, bo jestem przekonany tak o przychylności ze strony JE. Marszałka krajowego, jak i JE. Namieśtnika, jestem przekonania, że oni wszystkoby dla nas zrobili, ale chodzi im o to, ażeby przez uchwałę Sejmu wyrzucić pewną presję na Rząd centralny, bo jakkolwiek wiem, że i JE. Minister oświaty Dr. Hartl jest dla naszego uniwersytetu bardzo życzliwym, ale możeby w ten sposób także i Minister Böhm Bawerk zmięknął i wstawił odpowiednią pożyczkę do budżetu państwowego.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do Komisji sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisji sanitarnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Abrahamowicza w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli parceli gruntowych, którzy przeprowadzają drenowanie celem odwodnienia powiatów.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Abrahamowicz.

JE. p. Abrahamowicz. Jeden z porannych dzienników lwowskich wytknął wczorajszym mowcom, którzy uzasadniali wnioski samoistne, że nie liczą się z czasem, który ta Wys. Izba ma do dyspozycji. Podzielając do pewnej miary konieczną potrzebę skracania się ze względu na krótkość sesji sejmowej, w wywodach starać się będą również służył i krótkim w uzasadnieniu mego wniosku, a to o tyle więcej, o ile że przemawiam w łonie reprezentacji, która tu w tej Wys. Izbie jak również w Izbie deputowanych Ra-

dy państwa niejednokrotnie złożyła dowody, jak wielkie przywiązuje znaczenie do dźwignięcia ekonomicznego kraju w działalności na polu melioracji gruntowych.

Wspomniałem, że reprezentacja kraju naszego złożyła niejednokrotnie dowody swej pieczołowitości i oceny ważności, jaka dla stosunków ekonomicznych kraju jest melioracja gruntowa. Dla poparcia tego twierdzenia zwrócę uwagę Wys. Izby na to, że pierwszy impuls do utworzenia państwowego funduszu melioracyjnego wyszedł z Koła polskiego, że pierwszym referentem ustawy o utworzeniu funduszu melioracyjnego był Polak, ks. Jerzy Czartoryski. Ile pod względem regulacji rzek wniosków i żądań wyszło z tej Wys. Izby, a ile skarg słusznych padło w Izbie deputowanych Rady państwa, że w tym kierunku Rząd mało a raczej nic nie zdziałał przez długi szereg lat, niedawno temu jeden z mowców w motywowaniu swego wniosku, statystycznymi wykazami dostatecznie uzasadnił. W zakresie własnym utworzył ten Wys. Sejm biuro melioracyjne, zorganizowane znakomicie, które nietylko oddało tej gałęzi gospodarstwa krajowego już dotąd niepospolite usługi, ale jakiego poprostu w całej monarchii nie posiada żaden z innych krajów.

Referentem był poseł Gorayski. Zatem Panowie, w tym kierunku nie zachodzi potrzeba składania gruntowniejszych dowodzeń, a jeżeli zabrałem głos, to raczej dla wyjaśnienia szczegółowego treści wniosku mojego i pewny jestem, że załatwienie pomyślnie tego wniosku będzie jedną z pierwszych akcyj tej Izby. Znów z inicjatywy Koła Polskiego jego imieniem wniosł p. Sozański podczas dyskusji o ministerstwie rolnictwa rezolucję, którą szerzej omawia wniosek niniejszy. Domagał się ów mowca w Wiedniu, domagam się tego ja w tej Izbie, aby Wysoki Rząd parcele gruntowe wprowadzone do spółki w myśl ustawy kraj. z r. 1875 ustawy wodnej uwolnił na szereg lat od podatku gruntowego, domagamy się tego z jednej strony przeświadczeni, że to uwolnienie jest niepospolicie ważne i doniosłe dla akcyj melioracyjnej, z drugiej strony funduszu państwa nie narazi na wielkie straty.

Warunek jest przedewszystkiem ten, że owe parcele utworzą spółkę wodną a spółki te tworzyć muszą, bo chcąc uzyskać uwolnienie podatkowe, trza zrealizować akcję realną do jej podstaw prawnych i zabezpieczyć skarb państwa, że nie jest to eksperyment tylko akcja na seryo podjęta.

Jeszcze jest inny cel. Przez melioracje gruntowe oparte na spółkach rozwiązuje się do pewnego stopnia i kwestję kredytu melioracyjnego; gdyż spółce takiej kredyt może

być udzielony z rozmaitych instytucji — bo środkiem do ściągnięcia jest egzekucja p. Ponadto spółka jako podstawa akcyj ma tę stronę doniosłą, że akcja ta obejmuje większe przestrzenie i że trudności jakie się następują przy drenowaniu, przy spółce wodnej i ustawie normującej postępowanie, z góry są uchylone. Druga część wniosku domaga się od Wydziału krajowego, aby rozwinął akcję w własnym zakresie wobec ck. Rządu a więc, aby nie drogą zwykłej rezolucji, która powzięta w Sejmie przez Namiętnictwo jedzie do Wiednia, lecz wprost bezpośrednio zniósł się z Rządem a zarazem nie w sposób biurokratyczny wymagający szerokich dochodzeń lecz na podstawie dat, które są zebrane w biurze melioracyjnym, wskazał Rządowi jak jest doniosła ta melioracja gruntowa i jaką rentownością oplacają się te melioracje już dokonane.

Trzeci mój wniosek zmierza do tego, aby Izbę już dziś niejako upoważnić do oświadczenia, że skoro się Rząd skłoni do uwolnienia tych parceli, które poddane będą melioracji, to Izba będzie również skłonna uwolnić je od podatków krajowych.

A teraz chodzi jeszcze o jedną rzecz. Czy mamy podstawę do żądania tego wszystkiego? Mamy na podstawie praktyki dotychczasowej i tego co w innych krajach robiono. Co do pierwszego mamy wszelką podstawę do żądania tego. Wszak ustawodawstwo austriackie od szeregu lat, celem rozwoju i podniesienia miast uwalnia budowlę na lat 12 a nie rzadko na lat 20 od podatku domowo czynszowego. O ile akcja ta jest nie tylko ze stanowiska społecznego najzupełniej usprawiedliwioną, ale pod względem ekonomicznym wskazaną, o tyle nie mniej akcja przez nas zamierzona, objęta tym wnioskiem na równi z akcją tamtą stawianą być winna. Rzućcie okiem co uczyniono w innych państwach. Wszak w Holandii mocą ustawy z r. 1807 grunta poddane odwodnieniu, drenowaniu i nawodnieniu na lat 30 uwolnione były od podatku gruntowego. A nawet w r. 1809 w tejsze Holandii uwolniono te obszary na lat 50. Rzućcie okiem co pod względem kredytu melioracyjnego od r. 1830—1850 uczyniono we Francji. Przypatrzcie się temu co uczyniono w Szlezwiku i Holsztynie — a przyjdziecie do przekonania, że nasze żądania bacząc na akcję państwową pod względem rozwinięcia miast — z wszystkich miar na poparcie zasługują, a to tem więcej w tym kraju, bo jak weźmiemy do ręki statystykę produkcji jego, a innych krajów austriackich, przyjdziemy do przekonania, że kraj nasz, którego siły przyrody, gdyby były wsparte odwodnieniem, na równi mogłyby stanąć z innymi krajami Monarchii, iż on teraz w

przecięciu więcej niż $\frac{1}{8}$ produkuje, niż inne kraje monarchii. Grosz który chwilowo skarb państwowy straci, opłaci się sowicie, bo najpierw grunta meliorowane wejdą w klasę wyższą a powtórę rządowi musi na tem zależeć aby ogólnie podnieść siłę podatkową.

Jeszcze rzecz jedna. Czy to co żądamy, uczynić może wielką szzerbę w dochodach skarbowych? Nie! grunta, które będą poddane melioracyi, są to nieużytki, potem grunta o nadzwyczaj małej wydatności — w stosunku więc do stanu kultury swojej opłacają dziś podatek gruntowy; a gdybym przyjął, że 2 kroć morgów potrafi się osuszyć w jednym roku przy pomocy państwa to zaledwie skarb miałby ubytek 2 kroć K. rocznie, co zaś to znaczy w porównaniu do podniesienia ekonomicznego tego kraju, rozstrzygnie Izba — ja pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje aby ten wniosek odesłać do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku pp. Huryka i Barabasza o przyspieszenie regulacji rzeki Bystrzycy. (All. 129).

Dla uzasadnienia wniosku głosił p. Huryk.

P. Huryk. Ja położę wniosek o przyspieszenie regulacji riki Bystrzycy, ktoroja to sprawa była poruszona kilkanaściami lat, odnak do niniejszego dnia bezuspisno. Szcze dnia 17. października 1884 r. w W. Pałaty była rozprawa nad tuju sprawu, szczyby tyji dwi Bystrzycy uznaty jako riki spławny druhorjadnoj kategorii — odnak słyby nyini doznałosia, jakii sut zmiany na tich dwóch Bystrzyciach, to z pewnością byłyby zaczęły nyini do perszoj kategorii.

Ciły szereg sil poczawszy wid Porohiw, a skińczywszy na Jezupoli, Bystrzycia Sołotwińska rik riczo wsi nadbereżnoj seła i przytkajuczy pola załywaje a hromady ponosiat straty neobczysłennyi.

Koždoho roku z załomanymy rukamy, z płaczom w oczach dywliat sia chliboroby na zniszczenie, jakie robiat tyi Bystrzycy. Ne menszyi, a wełycheznyi szkody robyt Bystrzycia nadwirniańska, kotora riwnoczasnno także uznana spławnoju.

Wże w rokach 1897 była sprawa ta predmetom obrad Wys. Pałaty, i wże w toj czas wyszoł prychnyj wniosek z komisji gospodarstwa krajowego do komisji budżetowej, aby na cil czastkowej regulacji przyznana była kwota 7.600 K. Czeraz 2 lita

Sojm totu kwotu wstawiał do preliminarza budżetu odnak toti hroszi, pozistaly w kasi krajewoj, czy może deinde przydłeny, — bo roboty, kotoryi mały sia w toj czas rozpozczaty, dosy nezrobłenyi. W Namistnictwi takoz szczyby szkiicy i plany były, i odpowidna kwota z kasy prawytelstwennoj była przyznana — odnak do seho czasu bezuspisno.

To ja jeszcze raz položę wniosek, szczyby Wys. Pałata na sij sesiji sprawu pid obrady wziała i przykazała komisiji budżetowej szczyby na r. 1902 wziała w preliminarz powyzszu kwotu.

Koły pryhlanemo sia tym neszczasnym elementarnym hałuziom, jakimi dotykana jest koždaja hromada, i obczysłymo bezczysłenyi straty koždoho roku na 2000 guldeniw, skoro zważymo, szczyby sut hromady kotorym woda połowynu hruntiw zaberaje, wsii płody pasowyska, obłamuje berehy i t. p.

Najbilsze dywno, szczyby na tich rikach, ne znaju czy maje koncesju czy ni najbilsze, spławliaje baron Liebig, kotoryj czerez to obrywaje berehy i sprawliaje szczyby woda hrunta załywaje.

Dla toho ja položę wniosek, szczyby Sojm uznaw potrebu, i po dowhym czasi pryniaw riki Bystrzyci do kategorii rik perworiadnych i szczyby komisija budżetowa włożyła na r. 1902 odpowidnu kwotu.

Jest ciły szereg sil, jak skazawjem na toj prostoroni, ktoraja na 137 kilometriw, maje množestwo sil, poczawszy od Jezupola, jak Jamnycia, Uhrynok, Mykołynki, Czerniatiw, Tyśmieniczany, Knihynin, Pasieczna, Stary Bohorodczany i druhy i dr. a skinczywszy za Sołotwinu.

Sojm z toju sprawu ne powynen zwołoczyty i jeju prychno do moho wnesku załahodyty.

Sprawdi piśla formy sprawa powynna buty perekazana do komisiji hospodarstwa krajowego, odnak ona tam wże była traktowana i to prychno, a chodyt teper o kwotu budżetowu.

Dlatoho pid wzhladom formalnym przszu o widosłanie moho wnesku do komisiji kudzjetowoj.

Marszałek. P. Huryk żąda odesłania swego wniosku do komisji budżetowej,

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa

propinacyi od r. 1893 do r. 1897. Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Stapiński. (All. 137.)

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Niejednokrotnie przyjdzie nam w tej Izbie mówić o sprawach propinacyjnych oprócz innych także z tego względu, że sprawy propinacyjne zajmują nawet w życiu politycznym Galicyi wybitne stanowisko. Propinacye używane bywają za środek do agitacyi. Ale omówienie tej sprawy zostawiam sobie do przedłożenia dyrekcyi funduszów propinacyjnych. Tam będziemy mieli sposobność nasze spostrzeżenia poczynić. Tu ograniczę się do uzasadnienia mego wniosku, którego uchwalenie leży nie tylko w interesie gmin wiejskich i małomiejskich, bo ma im przysporzyć funduszów, ale także w interesie konserwatywnych posłów polskich ze wschodniej galicyi. W ich interesie leży uchwalenie tego wniosku z tej przyczyny, że pisma ruskie wszczęły w tej sprawie bardzo silną agitację na podkładzie narodościowym. Żałuję, że nie ze strony konserwatystów ten wniosek się tu pojawił.

Postawiłem ten wniosek pomimo zapewnienia Wydziału krajowego, że sprawę ma na oku, dla tego, że niestety od czasu owego zapewnienia minęło sporo czasu, a dotąd skutku nie widzę. Nie widzę akcji ze strony Wydziału krajowego, któraby istotnie dawała gwarancję, że sumy te należące się gminom, będą wypłacone.

Faktem jest, że nie słychać o tem, żeby czy to Wydziały powiatowe, czy bezpośrednio Wydział krajowy, okólnikiem choćby do gmin, na tę sprawę zwrócił uwagę. Natomiast widzę, że ze strony konserwatywnej, mianowicie panów krakowskich przez głos umieszczony w „Czasie“ pojawiły się uwagi w tym kierunku, aby wystąpić przeciw agitacyi za wypłatą i przeciw samejże wypłacie należności gminom a uzasadniono to odporne stanowisko dwoma argumentami 1) żeby nie uszczuplać funduszów propinacyjnych, które mają przypaść w przyszłości krajowi, a 2) że gminy wiele na tem nie skorzystają.

A „Czas“ dodaje naturalnie przytem złośliwe uwagi przeciw agitacyi i radzi według starej swojej recepty, nie ustępować z drogi agitatorom. Otóż ja na to, co „Czas“ napisał odpowiem: Jeżeli panowie krakowscy są tak dbali i troskliwi o fundusze propinacyjne i pragną szczerze ich powiększenia, to w pierwszym rzędzie powinny poradzić swoim panom dzierżawcom propinacyi, aby oddali do tego funduszu te sumy, które niesłusznie ze szkoda dla kraju do kieszeni zagarnęli i zagarniają. Miljony tą drogą nam przepadły i przepadają corocznie.

Będę miał sposobność datami wykazać, że w jednym okręgu propinacyjnym rozwojewódzkim, w powiecie tarnobrzeskim na czysto dzierżawca zarabia 8.249 guldenów rocznie, nie licząc, że zmusza wszystkich propinatorów do odbioru trunków z własnych browarów i każe sobie płacić 12 guldenów za hektolitr piwa, które sprzedaje w innem miejscu po 8 guldenów. Jeżeli to policzymy, to pokaże się, że ten okrąg jeden przynosi 18 do 20 tysięcy, licząc najskromniej 15.000 guldenów rocznie. Więc tam „Czas“ powinien kierować swoje kroki, tamby znalazł, że gdyby się pobierało nie 10, ale 25 tysięcy, to mielibyśmy już dotychczas nie 27 milionów, ale co najmniej dwa razy tyle w kasie krajowej. W tym kierunku niech „Czas“ poszukiwania swoje zwróci. O tych okręgach i o sposobie wydzierżawiania propinacyi będę mówił jeszcze w innem miejscu, a tu chcę uzasadnić, dlaczego powinien Wydział krajowy sprawę tej dopilnować i postarać się o wypłacenie należności gminom, choćby i z tego względu, żeby oszczędzić gminom procesów i nie nabijać pieniędzmi kieszeni adwokatów. Wiadomo, że prawnie gminom się to należy, że nie jest w mocy ani Sejm, ani Wydział krajowego, ani niczyjej gminom wypłat tych odmówić. Jeżeliby się Wydział krajowy zdecydował dowiedzieć, toby się przekonał, że jeden adwokat za procesy w tej sprawie zarobił ponad 25 tysięcy zlr., pobierając od gmin od 25 do 30% i wyżej z ich należności. A w ten sposób dzięki temu, że Sejm nie dopilnował prawa, dzięki temu, że Wydział krajowy nie postarał się o przypilnowanie tych wypłat straciły gminy, a zarobili adwokaci pewnie z 40.000. To moi panowie duża jest kwota, która obrócona na inne cele miałaby wydatne skutki.

Otóż to jest pierwszy wzgląd, który mnie skłania do postawienia wniosku. Tylko tą drogą zapobiegniemy dalszym procesom, jeżeli postaramy się, aby w najkrótszym czasie te fundusze zostały wypłacone.

Drugi wzgląd jest ten, że istotnie pieniądze te gminom są potrzebne. Tu znowu przynajmniej słowo powiem o tem, jak się postępuje. Mówi się ciągle ze strony konserwatywnych reformatorów, że gmina nie może sprościć zadaniom, bo niema sił i środków, a równocześnie, kiedy możnaby odrobinę stąd i z owąd gminie przysporzyć czy 20 czy 50 czy 100 czy nawet jak w tym wypadku często i ponad 200 zlr., to wówczas zdanie owych panów się zmienia. A przecież nie jest tak nieznaczny dochód, aby go na wspomnienie gospodarki gminnej nie należało dać.

Dla mnie osobiście jest jeszcze trzeci wzgląd, że żądam wypłaty owych gminom przynależnych sum.

W tym wypadku kieruję się przysłowiem, że „lepszy wróbel w klatce, niż kanarek na dachu“. Co będzie z tym funduszem propinacyjnym, jak się to potem urządzi, to jest jeszcze wielka kwestya. Ponieważ mnie to interesowało, więc rozczytywałem się w tych wszystkich dyskusjach i broszurkach, jakie przy uchwalaniu ustawy propinacyjnej były w tej Wys. Izbie i przyszedłem do przekonania, że bezpieczniej będzie te pieniądze z tego funduszu już teraz wyjąć.

Zwracam się tu do Panów ze wschodniej Galicyi, aby użyli wszelkich sił, aby te fundusze gminom były wypłacone, bo wicie Panowie, że to jest dość silny atut agitacji przeciw wam, jaka się prowadzi w pismach i na wiecach i nikt nie może powiedzieć, aby nie było podstawy do niej, bo rzeczywistość jest. Otóż jeśli panowie chcecie zrzucić ze siebie podejrzenie wszelkie co do uczestnictwa w tej sprawie, to powinniście dołożyć starań, by urwać agitacji tej łeb, wypłaćcie i kwita, a nie będzie powodu do agitacji. Teraz się mówi: to Polaki winni niewypłaconiu, otóż dlatego, żeście Polacy powinniście poprzeć tę sprawę i dać dowód, że nie Polacy to zrobili, tylko ci, którzy uprawiają bardzo niemądre rachuby ekonomiczno-polityczne. Spodziewamy się więc, że przeciw szczerze tę sprawę, szczególnie Panowie ze wschodniej Galicyi, poprą. Do wniosku mego spowodował mnie poza polityką, także i ten wzgląd, że dotychczasowy sposób wypłacania gminom tych kwot, bez opieki Wydziału krajowego, a za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, wykazuje bardzo ujemne rezultaty. Fundusz propinacyjny tam gdzie płacić ma wskutek interwencji adwokata, tam gdzie płaci wprost gminie, tam się nie targuje, bo wie, że musi zapłacić, a z chwilą kiedy Wydział powiatowy przychodzi, aby pośredniczyć w tej sprawie, fundusz propinacyjny żąda ni stąd ni z owąd 10 % opustu. Dlaczegoż te targi? Albo się należy, to zapłacić, albo jeśli nie, to nie. Wiadome mi są wypadki, że fundusz propinacyjny z bardzo lekkim sercem powiadał, że to jest karczma dworska, nie zadawał sobie wcale trudu, aby dojść, że ta karczma w czasie, kiedy prawo propinacyjne było wykupywane, już było na terytorjum gminy, a więc bezwzględnie należy się gminie zapłacić. Odmawia się wypłaty, a Wydziały powiatowe przyjmowały takie usprawiedliwienia do wiadomości; już nie upominały się. Otóż prosiłbym, aby komisya, względnie Wydział krajowy zechciał dopilnować, aby to, co się należy zostało wypłacone. Nie wiem, czy nam wypadnie sprawę tę później rozszerzyć!

Przecież bardzo wybitny prawnik, nie zaden laik w sprawach administracyjnych

adwokat Menger powiada wyraźnie, że gminom się należy nie za pięć lat od roku 1893 do 1897, ale od karczmem na gruntach rustykalnych należy się za cały czas wstecz bo ustawa o dodatkach gminnych nie dopuszcza przedawnienia.

Jedna kwestya, czyby gminy na drodze procesów tu dużo zyskały, bo niewątpliwie te procesy tyle by kosztowały, iż nie opłacałaby się „skórka za wyprawę“. Otóż z tego względu nie popierałbym tego procesnictwa, ale właśnie dlatego, aby raz zamknąć tę sprawę, należałoby dążyć, aby się stanowczo załatwić i aby te dodatki zostały wypłacone.

I ten wzgląd także powodował mną, że przyszedłem do Wys. Sejmu z prośbą o przyjęcie mego wniosku, a następnie z prośbą, aby Wydział krajowy zechciał istotnie wniosek ten możliwie skutecznie załatwić.

Pod względem formalnym proszę o odeślanie mego wniosku do komisji prawniczej, dlatego, bo ona mojem zdaniem może o tem najkompetentniej rozstrzygać, czy się wynagrodzenie należy czy nie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek; zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej z petycji gminy Skomielny białej (pow. Myślenickiego) o wybudowanie szkoły w tamtejszej gminie lub ponoszenie czynszu najmu budynku dla użytku szkoły.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Wysoki Sejmie!

W gminie Skomielnej białej powiatu myślenickiego została zorganizowana dwu klasowa szkoła ludowa od przeszło lat 14-tu, na pomieszczenie której niema dotychczas żadnego budynku szkolnego tylko gmina wynajmuje na własny koszt i rachunek co roku zwykłe domy chłopskie tak na pomieszczenie sal naukowych, jakoteż pomieszczenie nauczyciela, które to domy są pod każdym względem na ten cel nieodpowiednie, a stosunkowo za drogie, płacąc rocznie po 290 K., a mimo tego tak na rok 1902 zostały z dzierżawy dalszej wypowiedziane, a jeżeli w krótkim czasie Władza nie zajmie się wybudowaniem budynku szkolnego, na ten czas nauka szkolna w Skomielnej zwinieją być musi.

Gmina Skomielna biała złożyła już na ten cel odpowiedni datek wedle ustawy na gminę przypadający oraz zakupiła pod szkołę

odpowiedni grunt, wreszcie odnosiła się w tym względzie kilkakrotnie do Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach a w roku 1901 wniosła stosowną petycję do Wys. Sejmu, która jak świadczą priora została w komisji szkolnej przychylnie załatwioną, jednakże dla braku czasu pod uchwałę Wys. Izby nie przyszła, z tych tedy powodów komisja szkolna powtórnie wnosi

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycję gminy Skomialnej białej pow. myślenickiego o wybudowanie budynku szkolnego w myśl ustawy szkolnej, z 24. kwietnia 1894 Nr. 49. odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do zbadania i przedsięwzięcia odpowiednich kroków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisji szkolej z petycji gminy Łodzina pow. Sanockiego o uwolnienie od prestacyi na płacę nauczyciela.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Gmina Łodzina powiatu sanockiego wniosła prośbę do Wys. Sejmu o zniesienie nadobowiązkowej prestacyi szkolnej wkwocie 184 K 06 h. motywuje, że ta gmina nadzwyczajnie uboga składająca się tylko z 56 rodzin, która wybudowała w roku 1890 budynek szkolny własnym kosztem bez pomocy funduszu kraj. oprócz tego nie posiada żadnego majątku tak ruchomego jako też nieruchomości, tylko wyłączenie obligacyę gminną od której dochód roczny przynosi 4 K i oraz za polowanie 4 K czyli razem 8 K., zaś stały podatek tejże gminy wynosi zaledwie 383 K dla tego procent dodatków gminnych wraz ze szkolnymi przewyższają zawsze 100%.

Ponieważ ale z wniesionej petycji nie można powziąć czy kontrybucyi dotyczącej gminy prócz nadobowiązkowej prestacyi, o której mowa, opłacają bezpośrednio przy podatkach ustawą z roku 1894 art. 4. zastrzeżone na ten cel 6% a z drugiej strony słuźność wobec takiego stanu rzeczy przemawia za zwolnieniem tychże od opłacania nadzwyczajnych datków, dlatego Komisja szkolna wnosi.

Petycję gminy Łodzina powiatu sanockiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu wraz z ck. Radą szkolną krajową do zbada-

nia i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioszek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Ż kolei następuje: Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy Iskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi na płacę nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Orzeczeniem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Krośnie z dnia 14 listopada 1878 l. 10139 została gmina Iskrzynia zobowiązana do opłacania prestacyi na płacę nauczycieli w wysokości 75 złr. czyli 150 koron, co też regularnie co roku obowiązek ten z funduszków gminnych przez lat dwadzieścia ponosiła, gdy ale od czasu tego stosunki finansowe tejże gminy nadzwyczajnie się zmieniły, a mianowicie budowa kościoła parafialnego budynki plebańskie, wreszcie własnym kosztem bez pomocy funduszu krajowego wystawiła budynek szkolny kosztem 10.000 koron, zakuliła stosoway grunt dla szkoły, wreszcie pożar nawiedził tutejszą szkołę, na której spłonął dach, który znaczną kwotą odbudowanym być musiał, dlatego uprasza o zwolnienie opłacania tejże nadobowiązkowej kwoty.

Ponieważ z wniesionej petyi nie można powziąć, czy gmina Iskrzynia prócz tejże kwoty, którą na ten cel opłaca z funduszków gminnych, opłacają także kontrybucenci bezpośrednio przy podatkach wynikających z art. 4 ustawy, 24 kwietnia 1894 nałożony 6% na powyższe cele, dlatego komisja szkolna wnosi.

Petycję gminy Iskrzynia odstępuje się Wydziałowi krajowemu wraz z Radą Szkolną krajową do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P **Stapiński.** Gmina Iskrzynia powiatu krośnieńskiego należy do tych gmin, które nie mają w miejscu kościoła, ani obszaru dworskiego, która więc wszelkie wydatki na cele publiczne a więc i na szkołę ze skromnego swego funduszu dodatków gminnych ponosić musi.

Obecnie gmina Iskrzynia musi się wielkim dodatkiem przyczynić do budowy kościoła, a dodam, że gmina ta podlega częstym zniszczeniom przez wylew Wisłoka nieuregulowanego i z powodu ściśnienia koryta rzeki przez most na drodze rządowej. Dlatego też, ze względu na wielkie ciężary, jakie gmina ponosi, prosilibym o uwzględnienie petycji a rozszerzylibym wniosek komisji w tym kierunku, że petycję tę odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania a po zbadaniu do uwzględnienia, bo jeszcze raz iść z tem do Sejmu byłaby faktycznie za długa droga,

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę? Dostateczna liczba. Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk.** Ja nie mogę się zgodzić na zmianę stylizacji wniosku komisji. Sprawa ta była bardzo szeroko dyskutowaną w komisji szkolnej a ja o ile możliwości starałem się jako sprawozdawca przedstawić smutny stan finansowy tej gminy. Ostatecznie stanęło na tem że ponieważ niema odpowiednich funduszy na ten cel, żeby odstąpić tę sprawę Wydziałowi krajowemu do zbadania. Jakkolwiek życzliwi jesteście szkodnictwu, niewolno nam jednak wykraczać poza ramy ustawy szkolnej, co by się stać mogło, gdybyśmy wszelkie sprawy które do komisji szkolnej przychodzą przychylnie załatwiali. Proszę zatem by Wys. Izba przyjęła wniosek tak, jak komisja szkolna proponuje.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Stapińskiego aby do wniosku komisji szkolnej dodać słowa: „do zbadania i ewentualnego uwzględnienia“ zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Proszę próbę przeciwną.

(Po obliczeniu). Konstatuję, że jest brak kompletu. (Wesołość).

Upraszam Szanownych Panów Posłów, aby w interesie toku spraw starali się o zachowanie kompletu tak, abym nie musiał tak jak wczoraj i dzisiaj zamykać posiedzenia z braku kompletu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym. (czyta porządek dzienny).

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycji Związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek o udzielenie subwencji na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu na pożyczkę 500.000 koron przez powiatową Kasę Oszczędności zaciągnąć się mającej.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Stojalskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby w jaknajkrótszym czasie założył w Białej polsko - niemieckie seminaryum nauczycielskie.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Garapicha w przedmiocie dostaw dla c. i k. armii i rozmaitych ulg i ułatwień dla ludności dla złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej.

5. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji gminy Iskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacji na płacę nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

6. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Trzciana w sprawie założenia krajowej szkoły rolniczo-sadowniczej.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

7. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z petycji p. Klementyny Stasiniewiczowej o udzielenie zasiłku na wykształcenie się w hodowli drobiu.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

8. Pierwsze czytanie wniosku posła Wilczkiewicza w przedmiocie podniesienia i ochrony sadownictwa.

9. Pierwsze czytanie wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza w przedmiocie podniesienia chowu koni.

10. Pierwsze czytanie wniosku posła Dzieślewskiego o wezwanie c. k. Rządu do uregulowania w drodze ustawodawczej sprawy wyłączenia dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych.

11. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacji wyborczej na zasadzie utworzenia w kraju powszechnego głosowania i zaprowadzenia bezpośredniego, tajnego głosowania.

12. Pierwsze czytanie wniosku posła Maissa o wezwanie c. k. Rządu o założenie przy salinach galicyjskich kąpieli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju.

13. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Ignacego Moraczewskiego, emeryt. nau-

czyciela ludowego w Jarosławiu o podwyższenie w drodze łaski pensji nauczycielskiej.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski

14. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Maryi Boruckiej, nauczycielki w Zawoju o policzenie do emerytury 9 lat i 8 miesięcy służby.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

15. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Jakóba Szemleja, emeryt. nauczyciela o przyznanie 5. dodatku pięcioletniego i wliczenie go do emerytury — oraz o wypłatę zatrzymanych dodatków pięcioletnich.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

16. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Dymitra Kulczyckiego, emeryt. nauczyciela o dodatkowe przyznanie i wliczenie do emerytury dodatku 5-letniego.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

17. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji Agaty Ferensiewiczowej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski wyższej pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 15 po południu.